



czą obronną; w czasach spokojnych można się bez niej przedzielić; ale w czasie burz i starć gwałtownych, winna być ta magna charta regulatorowa, do którego się wszyscy mają zastosować. Prawiono dalej, że ma to być prawo tymczasowe. Ale czy przy prawach tymczasowych nie trzeba się oglądać na konstytucję? Z rezultatem projekt ani słowem o tym nie wspomina, że prawo to ma charakter tymczasowy. Sądziłbym raczej, że ono ma być wiecznym. Gdybyście mówili o dwóch lub trzech latach, wtedyby można uwierzyć w tymczasowość; ale i w takim skróceniu należałoby mieć wzgląd na konstytucję. — Ja mam to przekonanie, że konstytucja stawia niepokonane przeszkody tej ustawie. Zresztą niech mi będzie wolno zapytać, czy godzi się zasuspendować konstytucję na pewien obszar kraju, a dla reszty pozostawić jej całkowitą prawomocność? Jeśli konstytucja opiewa: „tajemnica listów jest nieetykalna”, a dowiedzieć się, iż z Elberfeldem i Barmen prowadzi narodowy niebezpieczną korespondencją, czy ten paragraf konstytucji zasuspendujemy na obręb tych miast? Są to bardzo niebezpieczne eksperymenty; co dzisiaj stanie się na północy, może się jutro powtórzyć na zachodzie, wschodzie lub południu, a w końcu może nie pozostać i konstytucja będzie tylko czerzą nazwą.

Nie na to poprzysięgam na konstytucję, nie w tej chwili na nią się zapatrywał. Jeżeli p. Porsch radzi, aby poprzednio przynajmniej zmieniono konstytucję, toć ja w tym nie widzę nic zdrowego. Konieczności takiego wkroczenia rządu w dziedzinę szkolnictwa bynajmniej nie widzę; uznaję tylko potrzebę pomnożenia liczby szkół i nauczycieli, i to nie w jednej lub drugiej prowincji, lecz wszędzie. Nauczyciele chcieli być policzonymi do liczby urzędników rządowych; jest to prawda, ale żądali reżymu przysługujących tym urzędnikom, a mianowicie chodziło im o pensje; ale jeśli się dowiedzą, że mają być w ręku rządu pilką, którą wolno przetrzącać według upodobania, wtedy podziękują za ten dar Danaów, drząc z przestrochu, że może są otoczeni siecią szpiegów i denuncyantów, uważających na to, czy też postępują w myśl i według rozkazów pana inspektora. Może nawet wietrzyć będą denuncyantów w dzieciach zasiadających na szkolnej ławie. A teraz pytanie, co się stanie z religią i praktyką religijną? Chcielibyście odstrychnąć nauczyciela od księdza; przekonany też jestem, że takie prawo zmusi ich do unikania towarzysztwa księży, aby się nie narazili na podejrzenie, że sympatyzują z nimi, zwłaszcza jeśli księży są Polakami.

I cóż to się stanie z nauką religii, jeżeli nauczyciel i ksiądz będą na siebie zezem patrzeć? Jeśli ten projekt stanie się prawem, nie będziemy mieli Polaków mówiących po niemiecku, ani też młodzieży utwierdzonej w prawdach wiary i moralności. Za to rozszerzy się zaraza szpiegostwa i niezadowolenia, które zatrzącać będzie tamtejsze stosunki jeszcze więcej, aniżeli to sprawiły dotychczasowe zaczepki przeciw Polakom. Odrzućcie przeto projekt i podane do niego wnioski, albo przyjmijcie przynajmniej zaproponowane ograniczenia, a pieniądze użyjcie na zakładanie nowych szkół, seminariów i kształcenie nauczycieli. Wtedy osiągnięcie cel do którego zmierzacie i który zyska naszą aprobatę. To, co teraz czynicie, nie jest rzeczą godziwą i da wam tylko generację pozbawioną wiary i moralności. (Brawo w centrum i u Polaków.)

Minister Gosser. Preopinant przekroczył w swych wywodach ramy projektu, aby wywołać przeciw niemu niechęć i uprzedzenie, a ledwie dotknął tego, o co tu właściwie chodzi. Nie udało mu się dowiedzieć, że projekt jest pogwał-

ceniem art. 24 konstytucji. Artykuł ten mówi, że prawo ustanawiania nauczycieli przysługuje państwu; chodzi tu więc tylko o wykonanie konstytucyjnej zasady. Jeśli projekt przywraca państwu prawa, które mu się na mocy konstytucji należą. Preopinant nazwał śmiesznie pojmanowienie p. Rauchhaupta, według którego „wysłuchanie gminy” można uważać za udział. Rząd staje w tej materii po stronie p. Rauchhaupta. Jeśli Panowie myślicie, że to narusza konstytucję, czyż nie w tym względzie, co uważacie za potrzebne. Rząd nie będzie wam stawiał przeszkód, byleby prawo przyszło do skutku. Jakże ma się rzecz z kwestją prawa? W okręgach, o które nam teraz chodzi, gminy żadnych nieomal praw nie mają. O prawach jest tylko tam mowa, gdzie na mocy prawa z r. 1845 ciąży na gminie obowiązek utrzymywania szkół, tam polityczne komuny mają prawo ustanawiania nauczycieli. W W. Ks. Poznańskim jest mało miast, które budżet szkolny przejęły na etat miejski. Prawa, które rząd chce zyskać tym projektem, są prawami patronatu, a tych uwzględnienie nie było celem konstytucji. Większość nauczycieli pragnie być urzędnikami rządowymi, bo w ręku rządu są o wiele niezależniejsymi, aniżeli w ręku gminy.

(Zaprzeczenie.)

P. Seyffarth powiedział, że szkoła nie może prosperować jeśli jej nie przychodzi z pomocą dom i rodzina; prawda ta wielka, ale w tych prowincjach nie idzie dom ręką w rękę ze szkołą. Ci panowie, których wymowę wystawiał tutaj p. Windhorst, nie wyszli ze szkół ludowych, lecz z wyższych zakładów, gdzie w klassach ostatnich po niemiecku wykładano. Powiedziałem już w komisji, że gdyby zaprowadzono to „wysłuchanie życzeń gminy” w Poznaniu, mogłoby się to stać źródłem agitacji polskiej. Nie omyliłem się też w przypuszczeniu, bo p. Windhorst oświadczył, że projekt ten wywoła opór nie tylko u mężczyzn, ale i u kobiet. Proszę Was, przyjmijcie projekt w interesie żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich i w interesie szkoły.

Bar. Zedlitz Neukirch. P. Windhorst przyznał dziś mimowolnie, że odgrywa w tej walce rolę zaczepną. Dziękuję mu za tę otwartość; ale wyznam mu również otwarcie, że nastąpi na nie nie przyda, jeżeli nie wstąpi asymlacyjną drogą szkoły. Z żywiołami które myślimy zwalczać, nie ma miru. Dzisiejszy projekt wyświadczy nam w tej mierze ważne przysługi. P. Windhorst z przesadną emfazą nazwał monstrualnym przedsięwzięcie zmienienia konstytucji. Niechże sobie przypomni, że sam wniósł o taką zmianę w materii wyborów do parlamentu. Wstąpił z twierdzeniem, że nie godzi się zmieniać prawa szkolnego; ale praktyka wykazała konieczność takiej zmiany.

W moim przekonaniu nie potrzeba bezpośredniej zmiany konstytucji. Paragraf 112 nie ma wcale tego znaczenia, iż należy całe prawodawstwo szkolne tak zreformować, jak tego pragnie p. Windhorst. Prawodawstwo znało potrzebę emanacji ustawy o inspekcji szkolnej. W mém rozumieniu projekt niniejszy tworzy uzupełnienie niedostatków prawodawstwa szkolnego. Nie mogę też przyznać słusności p. Porschowi, który sądzi, że § 24 przynajmniej gminom prawo wyboru. W r. 1848 i 49 zgadzały się na to wszystkie prawodawcze czynniki, że rozciągłość prawa jest nader wątpliwą. Z artykułu 24 nie można wcale wysnuć prawa wyboru nauczycieli przez gminy. Ja jednak i przyjaciele moi uznajemy, że art. 112 sprzeciwia się temu projektowi i dla tego proponujemy częściowe jego unieważnienie. Wniosek p. Meyera jest niepraktycznym, Rauchhaupta nie bardzo szczęśliwym. Idziemy dalej

od komisji i spodziewamy się, że prawo przyjdzie do skutku na korzyść i dobro niemieckiej ojczyzny.

Msgr. Stablewski.

M. P. Cieszę się, że poseł baron Zedlitz przeliczył się, sądząc, że poseł Windhorst po t. z. zawarciu pokoju kościelnego zamie wraz z nim w trąbę polityki germanizacyjnej. Taki bowiem, a nie inny cel, tj. germanizacja ma ustawa, której p. Zedlitz z Neukirchu chciałby nadać łagodniejszą miano i dążność asymlizacji. Przywódca większości tej Izby, p. Rauchhaupt nie kieruje się taką względnością i stawia w uderzającej sprzeczności z królewskim rządem przy formułowaniu celu tej ustawy. Król rząd oświadcza, że zadaniem tej ustawy jest obrona przed wdzieraniem się polonizmu — pan Rauchhaupt zaś powiada, że uprawnionym celem tej ustawy jest zupełne zgermanizowanie Polaków. Podczas gdy prezes gabinetu i kanclerz Rzeszy w swój ostatniej mowie wypowiedzianej w Izbie Panów d. 15 kwietnia aż 5 razy odparł zarzut, jakoby rząd miał na celu germanizowanie nas Polaków, to p. Rauchhaupt po kilka razy wskazywał wczoraj na to, że niniejsza ustawa ma się przyczynić do zgermanizowania polskich dzielnic. Nie wystarczy mu widocznie rola rzekomo uciśnionych i słabych Niemców. Dla czego rząd waha się wypowiedzieć to słowo — jest dla nas jasnym. Niebezpieczna jest rzeczą zerwać jasno i w nagich słowach z wiecznymi zasadami sprawiedliwości, na których dotychczas opierały się chrześcijańskie na świat poglądy. Jest to i pod innym jeszcze względem niebezpieczne i to dla tego, że otwarta publikacja takiej polityki z po za stołu ministeryalnego uświeciłaby do prostu taką samą lub podobną politykę w obec Niemców za granicą. Jeśli zaś rząd się waha wypowiedzieć zamiaru zniszczenia uprawnionego bytu pewnego ludu, jeśli stara się zakryć cel tej ustawy, osłaniając ją pozorami jakiejś obrony, lub też miłościwym staraniem o rozszerzenie znajomości języka niemieckiego — to kogoś spodziewa się wprowadzić w błąd w obec jawnego faktu tej polityki germanizacyjnej? Czy Europie? Toć przecież dzisiaj Prusy odgrywają rolę dyktatora Europy — a wbrew woli kanclerza Rzeszy niemieckiej nie może paść ani jeden strzał armatni, choćby nawet i w Grecyi.

Ale mimo tego jest jeszcze jedna potęga, z którą nawet najpotężniejsze państwo w Europie liczyć jest zniewolone, a tą potęgą jest publiczne sumienie ludów europejskich, w którym jednakże w gruncie rzeczy zasady odwiecznej sprawiedliwości, choć się czasem zdżemną i załamają, nigdy stale stłumione być nie mogą. Jest to dla nas pociechą w tych ciężkich i przykrych czasach!

Rozprawy nad sposobami prowadzenia tej walki antypolskiej kończą się powoli. Spodziewaliśmy się, że rząd wystąpi mianowicie z materiałami statystycznymi, celem wytlómaczenia podstawy tego całego prawodawstwa. Wyraz „notoriści”, którym rząd tę kwestyą starał się i chciał załatwić, stał się wprawdzie historycznym, atoli w każdym razie służąc obędzie za ironiczne oznaczenie niedostatecznego uzasadnienia jakiejś sprawy. (Bardzo słusnie! w centrum.)

Materiał statystyczny, jaki przytoczył minister rolnictwa pan Lucius, dowodził *lucie clarus* wprost coś przeciwnego. To co poszczególne mowy, jako też i pan minister wyznali w drobnych dozach przytoczyć usiłowali, to natychmiast my sami albo tóż następnie dzielniki polskie zbily, i jako niezgodne z prawdą wykazały. Z tej bajeczki rzekomej polonizacji nie pozostało nic więcej, krom faktu, że w rzeczy samej średni stan polski nieco się wzma-

ga, chociaż mu rząd, gdzie tylko może i dokąd ręką jego sięga, stara się przeszkadzać i rozwój jego tamować, jak tego dowodzi ustawa o szczepieniu ospy, która lekarzom polskim zazdrości tego trocha dochodów z tego zajęcia.

Jeśli niektożby mówi, a mianowicie p. Rauchhaupt, nabawili rząd kłopotu swą otwartością, to uderza to jeszcze więcej w ustach tego, którego można uważać za proroka i inspiratora tej ustawy, a tym jest nie kto inny, jak Edward Hartmann, według którego przepisów i dokładnego określenia ustawodawstwo to jest ułożone.

(Bardzo słusnie!)

Ten pan, który rząd po prostu pchał do wydania takich ustaw, tak się wyraża w nr. 9 czasopisma „Gegenwart” w chwili, w której znaczna część jego rad została już spełniona:

„Mnie chodziło jedynie o to, aby dowiedzieć konieczności szybkiego i energicznego zgermanizowania polskiej dzielnicy monarchii pruskiej i to w drodze kolonizacji wewnętrznej, choćby nawet za cenę kilkuset milionów marek”

— (a stało się to jeszcze przed pojawieniem się ustaw antypolskich).

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeśli teraz rząd pruski podjął się w wielkim stylu tego zadania, to znajduje się w bardzo trudnym położeniu, nie mogąc jasno i wyraźnie wypowiedzieć nagłych powodów i właściwego zamiaru swego. Zamiast o germanizowaniu polskich dzielnic, musi mówić o obronie niemieczyny przeciw polonizmowi.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.) Jest to zmniejszenie celu, w skutek czego sumy żądane od sejmiku zdają się być nieproporcjonalnie wysokie, a jako jedyny powód musi rząd przyznać zastój dobrowolnej germanizacji i wzrost polonizmu w niektórych punktach, chociaż te niekorzystne fakty i okoliczności istniejące od lat wielu nie są zdolne wytłómaczyć nagłej konieczności tego natarcia.

Tę nagłość tłumaczy następnie pan Hartmann względami na obecne położenie wysokiej polityki europejskiej.

Inne także głosy niemieckie przemawiające za energiczną germanizacją Polaków oświadczyły, że rząd twierdząc, że germanizowanie Polaków jest potrzebne, i że żywioł niemiecki bywa wypierany — nie ma racji. I tak np. jakiś „Germanus Posnaniensis” powiada w nrze. 7 teje samej „Gegenwart” w tej sprawie, co następuje:

„Zapatrywania rządu jakoby w prowincjach wschodnich przygotowywała się polonizacja z dniem każdym wzrastająca, nie możemy uważać za słuszną. Co najwięcej powiedzieć można, iż niemieczyna w ostatnich latach nie zrobiła takiego postępu, jak w dawniejszych lat dziesiątkach — i że stosownie do tego zupełne zgermanizowanie prowincji wschodnich i zrównanie ich pod względem materialnym i umysłowym z innymi dzielnicami nastąpi później, aniżeli by to według życzeń ludzi dobrze usposobionych nastąpić powinno.

Atoli i bez tych wyznań przyjaciół rządu każdy w kraju mieszkający wie bardzo dobrze, iż germanizowanie nas Polaków jest konsekwentnym planem rządu, że teraz tylko przyspieszono tempo tej germanizacji, a spokojne dotychczasowe, środki zamieniono na twarde bezwzględne i gwałtowne i że je teraz przybrano w formy ustawy. To ostatnie najwięcej razi i rani uczucia ludzkości, i najwięcej sprzeciwia się monarchicznej świadomości, na co zwracam szczególną uwagę p. ministra.

— Kogom nie wziął, czemu nie dokona! — odpowiedział Zagłoba.

Wtém pan Wołodyjowski odzyskał mowę:

— Wzięt przez nas młodszy margrabia Adolf, hrabia Falkenstein, generał Wegier, generał Poter, Benzy, nie licząc pomniejszych oficerów.

— A margrabia Fryderyk? — spytał Czarniecki.

— Jeśli tu nie leży, to uszedł w lasy, ale jeśli uszedł, to go chłopci zabiją!

Pan Wołodyjowski omylił się w swych przewidywaniach. Margrabia Fryderyk wraz z grafem Szlipenbachem i Ehrensheimem, błędząc lasami, dotarli nocą do Czerska; tam posiedziawszy w ruinach zamku trzy dni o chłodzie i głodzie, powędrowali nocą do Warszawy. Nie uchroniło ich to później przed niewolą, na ten raz jednak ocaleli.

Noc już była, gdy pan Czarniecki zjechał ku Warce z pobjowiska. Była to może najweselsza noc w jego życiu, tak wielkiej bowiem kłeski nie ponieśli dotąd Szwedzi od początku wojny. Wszystkie działa, wszystkie chorągwie, wszystkie starszyzna, prócz naczelnego wodza, była wzięta. Armia zniszczona do szczętu; rozegane na cztery wiatry małe jej resztki, musiały paść ofiarą kup chłopskich. Lecz pokazało się jeszcze przytém, że owi Szwedzi, którzy sami za niewyciężonych w otwartym polu się mieli, nie mogą właśnie w otwartym polu mierzyć się z regularnymi polskimi chorągiewami. Rozumiał wreszcie pan Czarniecki, jak potężny skutek to zwycięstwo w całej Rzeczypospolitej

Czyż potrzeba powtarzać to, co spoczywa w głębi duszy każdego człowieka, i co też ku mej radości powiedział wczoraj poseł Seyffarth z Lignicy, że *narodowość i język ojczysty są świętościami człowieka* i że każde pogwałcenie tych świętości jest krzywdą. Dopóki to czyniono u nas w drodze administracyjnej, dawało to powód do skarg i zażaleń i do niezadowolenia. System ten jednakże opierał się na urzędnikach, na których spadała za to odpowiedzialność. Teraz dzieć się to będzie w imię *majestatu prawa*.

Dawniej pocieszano się tém, że po urzędniku twardym i niesprawiedliwym, po karyerowiczu i polakożercy przyjdzie człowiek spokojny i rozumny — a chociaż to nie nastąpiło, to tak samo u nas, jak w każdym monarchicznym państwie, prosty człowiek pociesza się tém, że choć mu nigdzie nie wymierzą sprawiedliwości, to ją znajdzie u stóp tronu. Mówi on sobie: „Choć nam nikt sprawiedliwości nie wymierza, to ją znajdziemy tam u stóp tronu, skoro tylko głos nas tam dojdzie!” Tymczasem ta ustawa chce związać ręce królewskie i stawiać się pomiędzy lud i tron monarszy.

Projektę ten są mojem zdaniem dla tego w najwyższym stopniu antymonarchicznym, ponieważ nam wzbraniają przystąpić ze skargami naszymi do tego miejsca, gdzie się pociechy i nadziei ostatniej spodziewamy.

Jeżeli w państwie na wskroś monarchicznem spuszcza się to z oka przy przedkładaniu ustaw, to nie dziw, że i w obec poddanych nie zważa się na najprostsze obowiązki sprawiedliwości. Nie będę tu mówił raz jeszcze o ustawie kolonizacyjnej. Nie obawiajcie się tego, Panowie! Ustawa ta przedstawia się oczom naszym tak jasno w swój „moralnej” piękności, iż potrzeba jedynie zwrócić uwagę na dwa jej punkta, na eksploatację przykrego stanu rolnictwa na rzecz wykupienia majątków polskich i na wykluczenie Polaków z kolonizacji, ażeby pojąć, że późniejsze pokolenia nie będą mogły zrozumieć tych dokumentów prawnych. Ale pomijam to i pytam was, M. Panowie, czy w tej ustawie szkolnej nie widziecie niesłychanego pogwałcenia sprawiedliwości, nie widziecie tego pogwałcenia w jej ukrytych celach i ich uzupełnieniu, mieszczącym się w etacie dodatkowym, który sięga do naszych kieszeni i każe nam dawać wsparcie ludności niemieckiej pochodzenia, a więc tym, którzy mają zwalczać narodowość polską w prowincjach, zamieszkałych od dawien dawna przez Polaków? Jeżeli się w ten sposób tak otwarcie gwałci zasady ogólnej odwiecznej sprawiedliwości, to dla czegoż mianoby troszczyć się jeszcze o prywatne specjalne prawa poddanych, dotyczące patronatu szkolnego? Nie ma się przecież względu na traktaty państwa, nie ma znaczą obietnicę i słowa królewskie, zaprzeczają się tu im otwarcie, wykrocza się przeciw postanowieniom traktatów nawet w tych punktach, które nie mówią o odrębnym politycznym stanowisku i które jedynie przyznają proste prawa natury. Kroczy się, jak to trafnie wyrzekł p. Windhorst, z taką gwałtownością ku celowi germanizacji, że przezbrzmiewa bez oddźwięku każdy głos, nawałujący do uwzględnienia praw, przysługujących rodzinom, gminom, jakieści to Panowie widzieli po mowach, jakie wygłosili pp. Seyffarth z Lignicy i Windhorst — zwolennicy tej ustawy nie raczyli nawet uwzględnić wątpliwości wypowiedzianych przez tych mówców.

Ponieważ z tak lekkim sercem pominięto wszelkie zasadnicze wątpliwości, ponieważ nie chciano nawet choćby tylko potrącić o te wieczne moralne zasady, to i my Polacy nie potrzebujemy wcale wywrze, jak podniecie ducha, jaki rozbudzi zapal, widział już cała Rzeczypospolita w niedalekiej przyszłości od acisku uwolniona, trumfująca... Może i złością wielkoletniaśką buławę widział oczyma duszy na niebie...

Wolno mu było o niej marzyć, bo szedł ku niej jak prawy żołnierz, jak obrońca ojczyzny i był z takich, którzy nie powstają ani z soli, ani z roli, jeno z tego, co ich boli.

Tymczasem ledwie całą duszą mógł objąć tę radość, która na niego spłynęła, więc zwrócił się do jadącego obok marszałka i rzekł:

— Teraz pod Sandomierz! pod Sandomierz, jako najprędzej. Umie już wojsko rzeki przepływać; nie zastraszy nas San, ni Wisła!

Marszałek nie odrzekł ani słowa, natomiast jadący nieco opodał, w szwedzkim przebraniu, pan Zagłoba pozwolił sobie w głos przemówić:

— Jedźcie, gdzie chcecie, ale bezemnie, bom ja nie kurek na kościele, który się kreć dniem i nocą, jeść i spać nie potrzebując.

Pan Czarniecki tak był wesół, że nie tylko się nie rozgniewał, ale odrzekł, żartując:

— Wasz do dzwonnicy, niż do kurka podobniejszy, zwłaszcza, że jako widzę, wróble masz w kópule. Wszelako quod attinet jadła i spoczynku, to się wszystkim przynależny.

Na to Zagłoba, ale już półgłosem:

— Kto ma dzioby na gębie, ten ma wróble na myśli! (Ciąg dalszy nastąpi.)

(259)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 107.)

Pan Czarniecki powrócił jeszcze przed zachodem słońca z królewskim pułkiem i stanął na środku majdanu. Wojska powitały go grzmiącym okrzykiem. Co który oddział nadciągnął, to wivatował bez końca, on zaś stał w blaskach słonecznych, utrudzon niezmiernie, lecz cały promienny, z gołą głową, z szablą zwieszoną na temblaku i coraz odpowiadał wivatującym:

— Nie mnie, mości panowie, nie mnie, lecz imieniowi Boskiemu!

Zaś obok niego stał Witowski i Lubomirski, ten ostatni jasny, jak samo słońce, bo w pozłociste blachy przybrany, z twarzą obryzganą krwią, bo okrutnie pracował i sam własną ręką siekł, ścinał, jak prosty żołnierz, lecz już marketny i pęsepy, gdyż nawet jego własne pułki krzyczały:

— Vivat Czarniecki, dux et victor!

Zazdrość więc poczęła już nurtować duszę marszałkowi.

Tymczasem coraz nowe oddziały walały ze wszystkich stron na pobjowisko, za każdym zaś razem nadjeżdżał towarzyszy i cisnął panu Czarnieckiemu pod nogi zdobytą chorągiew nieprzyjacielską. Na ów widok powstawały nowe krzyki,

nowe wivatowania, ciskanie czapek w górę, i palenie z bandoletów.

Słońce zachodziło coraz niżej.

Wtém, w jednym kościele, jaki po pożarze w Warce pozostał, zadzwoniono na nieszpór; natychmiast podkrywało się wszystkie głowy, ksiądz Piekarski, setny ksiądz, zaintonował: „Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Maryi!...” a tysiące żelaznych piersi odpowiedziało mu natychmiast potężnymi głosami: „i poczęła z Ducha Świętego!...”

Wszystkie oczy podniosły się ku niebu, które zarumienilo się całe zorzą wieczorną, i z owego krwawego pobjowiska poczęła lecieć ku grającym w górę blaskom przedwieczornym pieśń pobożna.

Właśnie, gdy skończono śpiewać, nadjechała rysią laudańska chorągiew, która się była najdalej zagnała za nieprzyjacielem. Żołnierze znów poczęli ciskać chorągiew pod nogi panu Czarnieckiemu, więc on uradował się w sercu i widząc Wołodyjowskiego, posunął ku niemu konia.

— A siła wam ich uszło? — spytał.

Pan Wołodyjowski poczęł tylko głową kręcić na znak, że nie siła uszło, lecz tak był zziębnięty, że słowa jednego przemówić nie mógł, jeno z otwartą gębą łapał powietrze raz po raz, aż mu w piersiach grało. Pokazał wreszcie ręką na usta, że mówić nie może, a p. Czarniecki zrozumiał i za głowę go tylko ścisnął.

— Ten się spracował! — rzekł — bodaj się tacy na kamieniu rodzić!

Zaś pan Zagłoba przedź odzyskał

oddech i szcękając zębami, tak poczęł przerywanym głosem mówić:

— Dla Boga! Na pot zimny wiatr wieje!... Parala mnie trzaśnie!... Zewleciec szaty z jakiego grubego Szweda i dajcie mi, bo wszystko na mnie mokre... Moko i tu moko... Nie wiem już co woda, a co mój własny pot, a co krew szwedzka... Jeśli ja się spodziewałem... że... kiedy w życiu tyłu tych szelmów narzę, tom nie wart być podogoniem przy kulbace... Największa wiktorya w tej wojnie... Ale do wody nie będę drugi raz skała!... Nie jedź, nie pij, nie śpij, a potem kapiel!... Dość mi na stare lata... Ręka mi zemdlala!... Już mnie parala ima... Gorzałki na miły Bóg!...

Słyszając to pan Czarniecki i widząc wiekowego męża, istotnie całkiem pokrytego krwią nieprzyjacielską, ulitował się nad wiekiem i podał mu własną manierkę. Zagłoba przechylił ją do ust i po chwili oddał próżną, poczem rzekł:

— Tylem się wody w Pilicy ożłopał, że rycho patrzeć, jak mi się ryby w brzuchu wylęgna, ale to lepsze od wody.

— A przebij się waś w inne szaty, choćby i szwedzkie — rzekł pan kasztelan.

— Ja wujowi grubego Szweda poszukam! — ował się Roch.

— Po co z trupa mam pokrwawione kłase — odrzekł Zagłoba. — Ściągnij-no wszystko do koszuli z tego generała, którego w jasyr wziął.

— Toś waś wziął generała? — spytał żywo pan Czarniecki.

wykazywać tych wszystkich niesprawiedliwości, zawartych w poszczególnych paragrafach tej ustawy. Burzy nie postrzymamy. Srożyć się ona będzie po nad naszymi głowami, — a jeżeli przypatrzeć się w przyszłości skutkom naszej polityki, to dojrzymy wiele ruin, wielkie klęski moralne, wielkie materialne spustoszenia; ale o tym mogą Państwo zapewnić, że nie osiągnięcie wcale celu, jakie sobie wytknęli, nie zbliżycie się nawet wcale do niego —

(Odzывают się głosy na ławach polskich: Oddalacie się nawet od tego celu!)

a wy, którzy teraz kuciecie przeciwko nam broń i niesiecie sztandar w tej walce, będziecie kiedyś na podobę wojowników kulturowych umywaliby ręce i tak samo, jak oni, zwalali winę na innych. Przyszły czas, że bardzo cienko będziecie śpiewali.

Nie wytrzymuje wcale krytyki wasze dowodzenie, że ustawa ta jest konieczną z tego powodu, że dzisiejsi nauczyciele w dzielnicach polskich z tej przyczyny uczą dzieci tylko mechanicznie, ponieważ ulegają propagandzie polskiej. To dowodzenie nie stoi w żadnym związku z tym wielkim prawodawczym aparatem, nie możecie go też poprzeć żadnymi faktami. Chcę tu zwrócić na to tylko uwagę, że rząd posiada już dziś nieograniczoną władzę przy obsadzaniu posad nauczycielskich. Nie będę tego powtarzał, co w tej sprawie już wypowiedziano, chcę tylko nadmienić, że n. p. rząd w naszej dzielnicy żądał za zręczenia się prawa prezentacji od gmin, i otrzymał je też w większej części za udzielenie gminom tym dodatki pieniężny, wynoszący około trzecią część całego utrzymania szkoły. Zresztą, gdzie rząd rezygnacyi z prawa tego nie zyskał, tam postaral się o inny środek, który zastósował. Jeżeli prezentowano niemilego rządowi nauczyciela, to odwołano jego potwierdzenie tak długo, aż termin nie minął i wtedy rząd sam obsadzał wakuującą posadę. Nauczyciele są u nas już dziś do tyła zależnymi od rządu, do tego stopnia wtłoczeni są w machinę rządową, że potrzeba tylko nacisnąć sprężynę, aby machina ta grała tak, jak tego sobie rząd życzy.

Lepszych rezultatów nie osiągnięcie zaprawdę przy importowanych nauczycielach. Jesliby zaś ci importowani nauczyciele nie mieli nie rozumieć po polsku, jesliby nie mogli się porozumieć z polskimi dziećmi, to radziłby król. rzadowi, ażeby ich najprzód posłał na kurs do zakładu głuchoniemych. Co się zaś tyczy pedagogicznych następstw takiego stósnku, to rzecz ta jest tak jasna, że nie potrzeba tu ani słowa tracić. Jaki wywrze to wpływ na rozwój szkoły, to wykazał wczoraj poseł Seyffarth. Szkoła, którą kierować będzie człowiek uważany przez całą ludność za jej głębię, osiągnie jedynie pod względem wychowawczym i moralnym wręcz przeciwne cele od tych, jakie sobie, Panowie, wytknęli. Pan minister kultu wyrzekł dzisiaj to, cośmy już często słyszeli, to jest, że rodziny polskie powinny popierać rząd w pracy jego około podniesienia szkoły. MPanowie! Pytam Was, czyż rodzina polska może popierać szkołę z taką ustawą? Jeżeli zaś pan minister sędzi, że przez odczytanie protokołu, w którym jakiś włościanin uiewnia się z powodu swęj mowy, że wygłosił ją w stanie nietrzeźwym, jeżeli pan minister sędzi, że lud polski nie ma miłości i interesu dla swego języka ojczystego i wcale nie myśli o jego obronie, jeżeli tak — powtarzam — sędzi pan minister, to w grubym znajduje się błądziej. Dowód to zaiste nie na seryo przytoczony.

(Wielka prawda! na ławach polskich.) Mamy tu przed sobą „berycht“. którego wiarogodność potrzeba wprzód stwierdzić. Wykazywało się zawsze później, że „berycht“ to były nieciście. Przypatrzmy się nasamprzód przypadkowi z owym włościaninem.

MPanowie! Możecie mi wierzyć, że nasi włościanie są często bardzo dowcipni i przebiegli, i jeżeli bierze się ich do protokołu z powodu jakichś mowy, w której się przegalowali, to wtedy starają się salwować, jak mogą, i wolą powiedzieć, że byli wtedy pijani, aniżeli pójść do więzienia.

(Bardzo trafnie! na ławach polskich.)

Pan minister kultu wystąpił z twierdzeniem, opartem na zdaniu, które wypowiedział p. Windthorst w swęj mowie, to jest „że ustawa ta popchnie lud polski do tego większego oporu“, do tego zdania dodał pan minister to, że opór ten my Polacy zorganizujemy. Na tę uwagę panu ministrowi odpowiadam, że oporu tego nie potrzeba wcale organizować. Opór ten żyje w sercu każdego polskiego ojca, każdej polskiej matki.

(Wielka prawda!)

To już wystarczy. Nie potrzeba zatem organizować oporu. Ze ustawa ta ma u nas poprzeć i protestantyzm, tej obawy nie możemy się pozbyc.

Nie będę przytém powtarzał tego, na cośmy się już tak często uralali, że przy wielu szkołach, choćby tam jak najmniej było protestantów, rząd wbrew woli gmin narzucił im protestanckich nauczycieli; chciałbym do stołu ministerialnego zanieść prośbę, aby nam przedłożono materiały statystyczne, prosiłem już o to samo komisji, aby podano każdą szkołę, liczbę klas, i dziecię wedle wyznania i narodowości, również i liczbę nauczycieli

wedle ich wyznania i języka. Możemy to naszę obawę rozproszyć.

Mości Panowie! Jeżeli pan minister powiedział w komisji, że w obwodzie rencyjnym kwidzińskim więcej katolickich, niż ewangelickich szkół założono, to z pewnością tak jest. Atoli statystyka wyjaśniłaby to, czy w obwodzie kwidzińskim katolicy także w stosunku do liczby dzieci na równi z protestantami są uwzględnieni. Ze pod względem wyznaniowym jesteśmy tak niedowierzącymi, łatwem to do zrozumienia, zważając na to nierówne postępowanie przy obsadzaniu miejsc inspektorów szkólnych, gdzie nie tylko przeważa liczba, ale trzy czwarte jest u nas protestantów. Przez tę ustawę zaprowadzicie w szkole system teroryzmu i miecz Demoklesa zawiesicie. A każdy teroryzm prowadzi do korupcyi. Nauczyciele już teraz dosyć są wystraszeni. A jeżeli pan minister ponownie zwracał uwagę na to, że nauczyciele w prowincjach polskich dawno przed wydaniem ustawy o nadzorze szkólnym byli w wielkiej zależności i pod naciskiem duchownych inspektorów szkólnych, to jednakże muszą przeciw temu wystąpić.

Przy zaprowadzeniu ustawy szkólniej skarżono się ze strony rządu na brak energii i zbyt wielką pobłażliwość duchownych inspektorów. Teraz pan minister mówi, że duchowni i inspektorzy powiatowi byli za nadto surowymi i pod względem politycznym zbyt wielki nacisk na nauczycieli wywierali. Czy istotnie zachodziły takie wypadki, że duchowni i inspektorzy rozdawali nauczycielom kartki wyborcze, nie mogłem tego sprawdzić. Atoli to jest pewnem, że to się i teraz powtarza, że niektórzy świeccy inspektorowie szkólni rozdawali takie kartki wyborcze i przy wyborach wywierają nacisk na nauczycieli i sami agitacya wywołują. Mości Panowie! Teraz jesteśmy na najlepszej drodze, aby nauczycieli postawić w zupełnej zależności od rządu i zrobić ich po prostu niewolnikami. Dla czego n. p. w wielu powiatach żądano od nauczycieli, aby absolutnie milczeli o wszystkim, co się dzieje w szkole. Ta tajemniczość słuszną obawą napelnia rodziców. I nie będą oni tego długo chcieli znosić, aby ich wykluczano zupełnie od wszelkiego wpływu na szkołę. Im silniej pod tym względem łuk nagniecie, tym prędzej musi on pęknąć. Rodzice muszą zdobyć dla siebie prawo do szkoły i wolność dla tej szkoły.

Jeżeli sobie uprzytomimy wykształcenie nauczyciela od zakładu preparandów aż do seminarium, jeżeli wiemy, że wszystko do tego zmierza, aby z niego zrobić dzielne narzędzie germanizacyjne, jeżeli zwrócimy uwagę na wpływ rządu przy obsadzaniu miejsc i rozważymy, że mają być rozdane premie w formie dodatków do pensyi tylko celem popierania niemczyzny, a jeżeli przytém nie ma ani słówka wzmianki o słusnych żądaniach mowy ojczystej, ani słowa o potrzebie wychowania i wykształcenia za pomocą tej ojczystej mowy, to pozwólcie Panowie, że wam powiem, iż przez tę ustawę nakładacie na nauczycieli najsmutniejsze zadanie, zadanie pogrzebanię mowy ojczystej.

(Oho!) Najlepszym grabarzem mowy ojczystej będą rozdane premie. Jakie żywioły nadadzą się do tej pracy, to jasne jak na dłoni. A jeżeli wielu znajdzie się gotowych do tego, to gorzej na nich wyjdziecie, jak na proboszczach rządowych.

(Wielka prawda!)

gdyż tych pobjędiecie się teraz może za tanie pieniądze, lecz obsadzenie znacznej liczby nauczycieli większe napotka trudności. Możecie u nas wiele egzystencyi stanu nauczycielskiego zniweczyć, możecie nauczycieli przerzucać, możecie ich wyrwać z miejscowości, z którymi zrosli się najściślejmi węzłami miłości. Możecie beznierzą sprowdzić nędzę, nie dla tego, iżby nauczyciele byli niezdatni, nie dla tego, że występowali w opozycyi do rządu, tylko, że się spodziewacie znaleźć wśród nich powolne i ostrzejsze narzędzia germanizacyjne. Zaufanie ludu zbuczycie ze szczeniem.

Jest to nieszczęsna polityka, która jednemu państwu chce koniecznie zbudować na jedności języka. Przypominam wam, Panowie, że Irlandczycy utracili swój język w czasach, kiedy poczucie narodowości jeszcze drzemało i nie było tak silnie rozwiniętem, jak dzisiaj; lecz pytam was, Panowie, czy przez to pozbyli się swęj zawziętości przeciw Anglii, żywniej z powodu takich ustaw, jak tutaj przedłożona, dopóki nie znalazł się taki Gładstone, który chce zmaczać grzechy swych ojców. Bez zmiany konstytucyi nie zaprowadzicie i nie możecie przeprowadzić tej ustawy; „wybieg“, jaki pan Rauchhaupt w swym wniosku poleca, a który pan minister dzisiaj popiera, nie usuwa skrupułów naruszenia konstytucyi.

Przy ominam tylko, że w projekcie konstytucyjnym Ladenberga i Beckmanna była zawsze mowa o tem, że Holwega była zawsze mowa o tem, że gminy miały wybierać nauczycieli i miały prawo prezentowania. — Lecz wybór nie na tem się zasadza, aby wysuwać gminy, a potem postępować wbrew ich życzeniom.

(Bardzo słusznie! na lewicy i w centrum.) Mieliliśmy wprawdzie już wiele dziwnych parlamentarnych doświadczeń, lecz sądzę, że pruska Izba poselska nie jest rzymskim senatem z czasów cesarzów,

jak to widzimy z pism Tacyty, aby na rozkaz mogła i chciała zamknąć oczy na wszystko. Pogwałcenie konstytucyi jest za nadto widoczne. Interes własnego bezpieczeństwa wszystkich stronnictw, których warownią jest konstytucya, powinien tu być przestrogą. Chcecie, Panowie, tę warownią przedziurawić? mniejsza o to. Atoli może niezadnego żądają od Was czego innego w tym kierunku, a może Wam to samym nie będzie się podobało. Jeżeli pomimo to chcecie uknąć narzędzie prześladowania przeciw nam, to nie zapominajcie przy tej pracy, że przez to przyzeczacie do imienia pruskiego piętno prześladowcy słowiańskiego szczepu.

Nie przyczyni się to w żadnym razie do poparcia celów wielkiej polityki, — nie przyniesie wam to w przyszłości błogostawieństwa. Oby zaprowadzenie tych ustaw nie wpędziło żądla nienawiści jeszcze głębiej w poczucie ludu, gdyż o tem bądźcie pewni, że chociaż tak wiele boleści i żaloby sprowdzić tą ustawą, nie dotkniecie jednakże nią ducha narodu. Pozostaniemy narodem — gdyż naród tylko w ten czas upada, gdy o sobie sam z wątpi, a tego się nie doczekacie.

(Żywe brawo na ławach polskich i w centrum.)

Dr. Wehr (z Chojnic, narod. liber.) przemawia za przyjęciem prawa. Poseł Seyffarth nie chce germanizować, lecz asymilować, ale jak to urządzić, skoro Polacy nie chcą się uczyć po niemiecku? Przewszystkiem atoli prosi rządu, aby się wszelkimi siłami starał o ulżenie gminom w ciężarach szkólnych i je przeniósł na powiaty.

Dr. Meyer (z Wrocławia). Głosować będziemy przeciwko prawu, bo chociaż zgadzamy się na myśl zasadniczą, tj. iżby dzieci polskie uczyły się po niemiecku, to jednakowoż jesteśmy przeciwnikami wszelkiego gwałtownego germanizowania, bo zdaniem naszym nie da się to przeprowadzić. Chcemy, aby się dzieci polskie uczyły po niemiecku, aby im ułatwić walkę o byt, ale nie chcemy Polaków przerobić na Niemców. Mówca ubolewa, że p. minister z tak lekkim sercem omiął skrupuły konstytucyjne, w końcu oświadcza, że projekt nie jest tak nagłym, iżby go nie można odłożyć do przyszłej sesyi. Rząd powinien się w tym czasie rozpatrzeć, czyby nie należało zaprowadzić w całym szkolnictwie reform na wielką skalę. (Okłaski na lewicy i w centrum.)

Poseł dr. Windthorst. M. Panowie! Ostatnie zdanie preopinanta uważam za zupełnie słusne. Zgłosiłem się atoli, nie ażeby to wypowiedzieć, lecz aby poruszyć kilka punktów, wypowiedzianych przez poprzednich mówców. P. minister powiedział, że w Poznańskim uważać będą słowa moje jako wezwanie do oporu. Mówiłem o skutkach takich rozporządzeń prawnych, a jeżeli n. p. powiem, że jeżeli żarzące się węgle wrzucicie do słomy, to ta słoma się zapali — to jeszcze z tego nie wynika, abym kogoś zwywał, iżby te żarzące się węgle na słomę rzucił. Protestuję więc przeciwko podobnej insynuacyi pana ministra.

(Bardzo dobrze! w centrum.) Następnie zajął się moją osobą gorliwie p. Zedlitz. Powiedział on, że moje dzisiejsze słowa nie brzmią tak pokojowo, jak te, którym w ostatnich dniach wygłosiłem. Aleć w ostatnich dniach właściwie milczałem, a że to milczenie wydaje się p. Zedlitzowi więcej pokojowem — temu wierzę. Słysząc jego wywody, doznaję tego samego uczucia

(Wesołość.)

Zaraz na początku dzisiejszej mojej mowy wyraziłem ubolewanie nad tem, że projekt ten w ogóle jeszcze się na porządku dziennym znajduje, skoro na innym polu nastal pokój, który, jak się spodziewałem, ma i na inne stósnunki łagodząco oddziaływać. Postępowanie moje jest więc zupełnie logiczne i lojalne. Czy p. Zeelitz sędzi, że jeżeli się wczoraj coś mojemu zadowoleniu stało, że to zniewoli nas do postępowania na inném polu według myśli wolno-konserwatystów? W takim razie znajduję się w wielkim błędzie, tego dowiedliśmy tutaj i w parlamencie. Wypowiedziałem to, co wypowiedzieć nakazywało mi sumienie, a obawiam się, że to się sprawdzi. P. Zedlitz powiedział następnie, że nasze skrupuły konstytucyjne nie mają podstawy.

Po wywodach p. dr. Porscha, na które się zupełnie zgadzam, nie mogę pojąć, jak p. Zedlitz takim oklepajnym frazesem mógł się zastawiać. Mówiąc, że p. dr. Porsch i ja nie jesteśmy przekonani o tem, co tu głosimy, powinienby był p. Zedlitz właściwie zniewolić p. marszałka do zrobienia mu uwagi. Aleć ja wiem, że p. Zedlitz mówiąc z ferworem, nie jest zupełnie panem swych słów.

(Wesołość.)

Następnie powiedział p. Zedlitz, że jestem ze sobą w sprzeczności.

Powiedział on najprzód, że w taki sam sposób, w jaki tu zamierzano przeprowadzić zmianę konstytucyi, przeprowadzono także w parlamencie. P. Zedlitz zapomina, że konstytucya rzeszy zawiera inne przepisy pod tym względem, aniżeli pruska, a o ile wiem, nie szło tam w danym przypadku o zmianę konstytucyi, lecz o interpretacyę, czy podatek, jaki ma być uchwalony, podpada pod przepisy konstytucyi. Co do rzeczy sa-

męj twierdził p. Zedlitz, że przy ustawie o pensjach nauczycielskich powiedziałem zupełnie coś innego, aniżeli to, co dzisiaj powiedział. Nie zgadza się to zupełnie z prawdą. Powiedziałem wyraźnie, że idzie tam o ustawę wywołaną koniecznością, i że do zmiany konstytucyi mamy dwie drogi, przyczemżście wskazałem na uprojektowaną tutaj drogę, która przecież stała się już drogą zwyczajną.

Nie uważam atoli drogi tej za taką, którąbym uznał za polecenia godną i tego też nie powiedziałem. Przyszła należy, że metoda tu zaprojektowana nie jest naruszeniem ustawy, lecz postępowaniem, jakiego ze względu na ważność pierwszego przepisu konstytucyi wcale zalecić nie można, że raczej w takim przypadku odpowiedniemi było, iżby poprzednio osobną uchwałą przepis ten usunięto. Gdybym był coś innego powiedział, przyznałbym się dzisiaj do błędu. Naszém zdaniem nie należy konstytucyi zmieniać tak dorywczo, lecz po głębokim namyśle i w sposób uroczysty.

Dyskusya zamknięta. Przy wzmiankach osobistych zabierają głos pp. dr. Porsch, Hobrecht i Windthorst.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Rauchhaupta przeciwko głosom Polaków, centrum, niemieckich wolnoudmówców i posta Meyera z Armswalde.

Następują obrady nad §§ 2 i 3, które brzmią:

§ 2. Na nauczycieli i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych, można nałożyć karę dyscyplinarną, oznaczoną w § 16 l. 1 ustawy o przekroczeniach w urzędzie urzędników niesądowych i t. d. z dnia 21 czerwca 1852 roku.

§ 3a. Przy przesadzaniu w interesie służby, lub przy przenoszeniu za karę, zadekretowanem przez władzę dyscyplinarną bez utraty prawa do zwrotu kosztów za przeprowadzkę, daje skarb wynagrodzenie za przeprowadzkę.

Koszta przeprowadzki, o których mowa w § 19 i 20 ordynacyi szkólniej dla szkół elementarnych prowincyi pruskiej z dnia 11 grudnia 1845 i w § 39 do 42 tyt. 12 część II powszechnego prawa krajowego, znoszą się.

Blizsze szczegóły o wysokości wynagrodzenia za przeprowadzkę wyda w osobnej regulatywie minister oświaty po porozumieniu się z ministrem skarbu.

P. Spahn przemawia w krótkich słowach za odruczeniem tych paragrafów.

P. Dirichlet pragnie się dowiedzieć, czy przy gromadnych przenoszeniach nauczycieli, jakich się spodziewać można, wynagrodzi administracya naukowa odnośnym gminom koszta za przeprowadzkę. Ponieważ od stołu ministerialnego na to zapytanie nikt nie odpowiedział, konstatuje p. Dirichlet, że niemieccy wolnoudmowcy już zbyt często na zapytanie swoje odpowiedzi nie otrzymują.

Poczęm przyjęto te paragrafy.

§ 2a przyjęto po przemówieniach Rauchhaupta, Wehry, Büchtemanna i dr. Windthorsta w następującem brzmieniu:

Przepisy zawarte w § 1, nie dotyczą obwodów miejskich i obwodów wiejskich w powiatach waleckim, kwidzińskim, oleskim i elbląskim, oraz miast w Prusach Zachodnich, liczących przeszło 10,000 mieszkańców, skoro reprezentacya miejska o to wniesie.

Poczęm marszałek solwował posiedzenie. Dalszy ciąg rozpraw nad tą ustawą dzisiaj w środe, oraz rozprawy nad wnioskiem p. Knebla o zaprowadzenie powiatowych kas oszczędności.

Koniec posiedzenia o godzinie 4.

### Czternaste sprawozdanie

Związku Spółek Zarobkowych w Prusach Zachodnich i w Wielk. Ks. Poznańskim za rok 1885

w odmiennęj nieco od dawniejszych przedstawia nam się szacie, pierwszy raz bowiem w sprawozdaniu tem spotykamy się z referatem o nowęj a bardzo pożytecznej instytucyi rewizorów w Spółkach zarobkowych, którą to sprawę już od r. 1882 zajmowaliśmy się w piśmie naszym, polecając Spółkom ustanowienie rewizorów, aby między innymi zapobiedz wprowadzeniu do Spółek rewizorów rządowych, których drogą prawodawstwa konserwatyści niemieccy ustanowić pragnęli.

Z czterech działów sprawozdania, nader starannie i wyczerpująco przez Patrona Spółek zarobkowych, ks. Augustyna Szamarzewskiego zestawionych, pierwsze miejsce zajmuje referat o czynności komitetu, do którego należeli w r. z. pp.: dr. Kusztełan, Feliks Rakowski, radca dr. Milewski, dr. Grodzki, Józef Thiel i Ludwik Graeve, kooptowany przez komitet dnia 14 października 1885 r. w miejsce p. dr. Kaźmirza Szulca.

Komitet odbył w r. z. piętnaście posiedzeń, na których zajmował się sprawami Spółek, monitami poczynionymi przez rewizorów z powodu rewizyi Spółek, a głównie starał się komitet o założenie Banku Związku Spółek zarobkowych, którego to, tak pożytecznego dzieła, dokonal na dniu 21 grudnia 1885 r., spisawszy odnośny kontrakt notaryalny w obec rzeczownika i notaryusza p. Jażdżewskiego. Na dniu 2 kwietnia r. z. wystąpił p. sędzia Lyskowski z komitetu Związku Spółek,

którego był przewodniczącym. Innostronnie prace nie pozwalały bowiem p. sędziemu pozostać nadal w komitecie, który przez długie lata wspierał p. sędzią swą doświadczoną radą i gorliwym czynem. Komitet, uznając wieloletnią pracę swego przewodniczącego, podziękował Mu na dniu 15 czerwca r. z. za starania dla dobra Związku i Spółek podjęte.

Kasa Związku przedstawia w dochodzie 2890,87 mk., a w rozchodzie 4239,15 mk., saldo na 1886 r. wynosi 1348,28 mk.

Patron Spółek Zarobkowych był w r. z., podobnie, jak innych lat, zajęty rewizyą Spółek zarobkowych: zwiedził Gniezno, Klecko, Żerków, Chelmże, Toruń itp., a nadto sporządził projekt do ustaw Związku Spółek Zarobkowych. Żurnal korespondencyi patronatu przedstawia poważną liczbę spraw załatwionych w tem biurze: 786.

Rewizorowie. Na dniu 6 maja 1884 r. podzielono rewizyą Spółek między dziesięciu rewizorów, którzy w r. z. zwiedziłi 34 Spółki. Jak potrzebną a błogo na Spółki oddziaływająca jest ta instytucya, przekonujemy się z referatów rewizyjnych, opisujących nierówności i niedostatki w Spółkach wykryte. Sto cztery takich niedokładności najróżnorodniejszych znaleźli rewizorowie w Spółkach, a jedne od drugich więcej rażące: nie paginowano ksiąg, liczby w księgach zatarte lub zamazane, zapisywane ołówkiem, zamiast atramentem, brak zupełny ksiąg kasowych, kwitów administracyjnych, próżne karty między zapisanymi, brak księgi spisu członków, weksle nieformalne, weksle przedawnione, nie wszędzie podpisali członkowie ustawy itd. Takie oto szczególne uchybienia znaleźli rewizorowie w Spółkach. Miejmy nadzieję, że zarządy i rady nadzorcze skorzystają z rad i wskazówek rewizorów i usuną te niedokładności, na które rewizya zwróciła ich uwagę.

Spółek mamy 75, z których 23 w Prusach Zachodnich a 52 w W. Ks. Poznańskim. Z tych 75 jest 74 pożyczkowych, a jedna, w Gnieźnie „Ul.“ handlowa, połączona z lombardem. Tylko w Prusach Zachodnich są Spółki po wsiach, a takich jest 10. Do Związku Spółek zarobkowych należy 51 Spółek, a 24 nie przystąpiło jeszcze do niego. Do biura Patronatu przysłało 60 sprawozdań rocznych, cztery sprawozdania (Gostyni, Jarocin, Nowe i Toruń) wypisał Patron z organów tych Spółek. Mimo dwukrotnych prośb nie nadesłały sprawozdania: 1) Buk, 2) Chelmża, 3) Koronowo, 4) Kostrzyn, 5) Kórnik K. p., 6) Lidzbark, 7) Oksywie, 8) Pierzchowice, 9) Szczew, 10) Rogoźno i 11) Strzelno.

Z sprawozdań spółek przekonujemy się, że w tych 64 spółkach jest 20,435 członków. Na Prusy Zachodnie przypada z nich 6,337 a na Wielkie Ks. Poznańskie 14,098 członków. Lubawa ma najwięcej członków, bo 1004, a Jaraczewo najmniej, 52 członków.

Patronat nie gatuje członków na specjalne zawody; sądząc słusznie, że taka statystyka dla spółek, opartych na gwarancyi majątkowej, nie ma doniosłego znaczenia; natomiast układa patronat statystykę gospodarstwa podług głównych kierunków gospodarstwa, przemysłu i rzemiosła, oznaczając przy tem, czy członkowie posiadają majątki nieruchome lub kapitały.

Ze statystyki w ten sposób zestawionej, dowiadujemy się, że rolnemu gospodarstwu większemu lub mniejszemu jest oddanych 9589 członków z majątkiem, a oprócz tego jest 397 bez majątku; przemysł jest reprezentowany przez 4315 członków, z których 2486 jest z majątkiem; innym zawodom oddaje się 2546 członków, z których 892 majątki posiada. Liczba nieklasifikowanych członków wynosi 8618.

Procentów w zebrało w 60 spółkach 734,652.52 m. Spółka śliwicka pobiera 5½ i 6 proc., 15 spółek bierze 6 proc., 24 spółki 7 proc., a 1 spółka (Bobowo) 8—10 proc.; 17 spółek nie podało w sprawozdaniach stopy procentowej. W tych 60 spółkach wypłacono od depozytów 411,856.46 m. procentów. Czarnokowi płaci od depozytów 2—5 proc., Poznań 3½—4 proc., reszta spółek ma drozsze depozyta, niektóre z nich 5—6 proc., a nawet 6 proc. od depozytów oplacają.

Administracya kosztowała spółki 128,518.19 m. z których pokrytych zostało 34,382.41 m., kosztowała zatem administracya 60 spółek: 94,135.78 m.

Inwentura weksli, zestawiona 64 spółkami na dniu 31 grudnia 1885 r., wykazuje 11,334,393.62 m. Najmniejszą we wekslach Jaraczewo (5,223 m.) a najwięcej Poznań (971,784.83 m.).

Koszta procesowe wykazują sumę 29,537.79 m. Z 36 spółek, wykazujących tę sumę kosztów procesowych, ma Brodnica 21,753.61 m., po niej idzie Toruń (1118.31 m.); najmniej mają: Gohlub (4 m. 25 fen.) i Srem (4 m. 60 fen.) W 28 spółkach nie ma żadnych kosztów procesowych.

Udziału było z końcem 1885 roku 1,961,275.24 m. a dywidendy od udziałów wypłacono 114,865 m. 82 fen. Spółki: Jaraczewo, Klecko i Książ nie dały dywidendy, a Gostyni i Nowe nie podały dywidendy w swym sprawozdaniu.

Depozyta przedstawiają się w 64 spółkach w sumie 8,676,014 m. 87 fen.,

blogie skutki, jakie jej przykład wywierał i wywiera na rozwój naszych Spółek pożyczkowych. Postaramy się o piękne przemówienie ks. patrona.

Proces w Lublinie.

Dziś dopiero znajdujemy w „Słowie“ bliższe szczegóły o zapadłym w dniu 7 b. m. wyroku. Wyrok skazuje: Tomasza Skrzyppka, Antoniego Bliźniewskiego, Emilię Krafka, Michała Burasa, Mikołaja Chmarzyńskiego, Juliana Zaleskiego, Antoniego Kopeczkiego, Stanisława Pietrzaka i Eugeniusza Białobrzezkiego na oddanie do rot arestańskich...

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen. W przyszłą sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie w teatrze naszym. Dochód przeznaczony dla orkiestry poznańskiej. Program przedstawienia bardzo urozmaicony. Bliższe szczegóły podajemy w następnym numerze.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

ustaw majowych raczył nie szczędzić wyjątków dla polskich dyecezy, i aby nie zrywał tych ostatnich szranków, które jeszcze mogą służyć za jaki taki hamulec dla tych agitacji.

Jeśli poznański organ „postępowy“ w duchu tej nienawiści dalej „postępować“ będzie, to z czasem dojdzie do tego, że zaproponuje rządowi, aby na mocy ustawy na socjalistów zaprowadził u nas mały stan obłączenia, a księży Polaków oddał pod ścisły nadzór policyjny.

Wiece w sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Na Czytelnia Ludowe. Ks. Arendt z Wielonia 10,05 marek.

Na odbudowanie kościoła w Szaradowie. Z przeniesienia 251,70 marek. Karzewski z Kościana 10 marek. — Razem 261,70 m

Wystawa obrazu p. Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i brankę tatarskich“ otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

W przyszłą sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie w teatrze naszym. Dochód przeznaczony dla orkiestry poznańskiej. Program przedstawienia bardzo urozmaicony.

Pomiedzy innymi figuruje w programie ulubiony monodram Ładnowskiego ze śpiewami: „Zosia druchna“.

Przypominamy Szanownej Publiczności i polecamy do przedstawienie, nadmieniamy przeto, że bilety nabyć można tylko przy kasie teatralnej codziennie od 12 do 5 po południu. Ceny miejsc zwyczajne. — Mam nadzieję że Szanowna Publiczność licząc na przedstawienie się zbierze przez wzgląd na sam cel.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

Ważne ogłoszenie. W sprawie szkółnej, i to głównie dla tych ojców rodzin, których dzieci przyłączono do niemieckiego oddziału religii św., ma się odbyć w dniu 27 b. m. na sali hotelu Saskiego.

mórg lasu spłonęło. Nadto palił się bór w rewirze żegańskim i w rewirze kraszewskim w powiecie opolskim i zaganie w lesie woźnickim. Kraszewskiemu pożarowi położyli spiesznie tamę w bliskości pracujący górnicy; dalej pod Lubenem, Świdnicą i Sirokowem.

Żeby jeno jakiś domysłny „przyjaciel“ nie domyślił się na fundamentach powyższych danych burzenia się ludu śląskiego, choć niestety przyznać musimy, że złośliwe ręce znaczną część pożarów tych spowodowały.

Strejka czeladników mularskich w Zgorzelicach jeszcze się nie ukończyła, chociaż pracodawcy uczynili niejaki ustępstwa, również i strejkujący. Ostatni, nie widząc spełnienia swych nadziei, powrócili do pierwotnych wymagań, t. j. 80 fen. za godzinę pracy w dni robocze i 11 1/2 godziny dziennego zajęcia.

Rozsądniejsi przagną podjąć znowu robotę, ale nie mają do tego odwagi, bo zagroźli grozą im gwałtami, a nadto przybyszającym z prowincji mularzy wstrzymują przemocą od pracy.

Szczególniej zawzięci się na Górnoślązaków, których tu wielu za zarobkiem przy mularce napłynęło.

Pogoda, która przez cały kwiecień dopisywała nam wszelkie spodziewanie, wskutek czego po polach, łąkach i ogrodach zaczęła rychła wiosna szerzyć swoje powaby, poszła z drugim majem w niwezę; oddała mamy niestanę wiechry, zamiecie śnieżne, a nawet przymrozki.

Drzewa owocowe, obfitem kwieciami pokryte, nie wydały niestety owoców; stanęła praca na polach, bydło wyczekujące świeższej paszy, musi jeszcze czekać na czas lepszy. — słowem, bardzo boleśnie zawodzi miesiąc, który chyba w poezji nosi wiosenne powaby.

Trzech z Warmii wypędzonych Litwinów, Antoni Juszkiewicz z żoną i dzieckiem, Jerzy Bossatis i Wincenty Stanisławowicz, nie umiejących ani słowa po polsku ani po niemiecku, zgłosiło się dziś do komitetu litewskiego. Komitet zaopatrzywszy ich w potrzebne na podróż fundusze, wysłał ich do Krakowa.

Mińsk gubernialny odwiedził w dniu 30 z. m. pożar, który zniszczył stajnie należące do właściciela poczty oraz 6 sąsiadskich domów. Straty wynoszą 13,200 rubli. W dniu następnym zgorzało 57 posiadłości przy ulicach Staro-mięsnej, Zamkowej i Podzamkowej. Bez dachu zostało przeszło 200 rodzin, przeważnie żydowskich. Straty wynoszą przeszło 200,000 rubli.

Warszawa. „Petersb. Wied.“ donoszą jako pewną wiadomość, że redaktorem pisma peryodycznego „Warszawski Dniownik“ mianowany został lektor warszawskiego uniwersytetu Kutakowski i z dniem 1 maja st. st. zajmie to stanowisko.

Pan Adolf Linkowski, znany i u nas artysta dramatyczny, obohdził wczoraj w Rzeszowie 40-letni jubileusz swego zawodu. Linkowski wystąpił po raz pierwszy dnia 11 maja 1846 r. w Lublinie w komedii Fredry „Nikt mnie nie zna“.

Paryż. Dnia 3 maja odbyło się roczne posiedzenie ogólne „Towarzystwa Historyczno-Literackiego“ pod przewodnictwem księcia Władysława Czartoryskiego. Pan Gadon odczytał dokładne sprawozdanie ze stanu biblioteki i działań Towarzystwa. Pan J. Kallenbach odczytał ustęp historyczny „Śmierć króla Stefana Batorego“, który ogólnie się podobał, tak z powodu bezstronnego poglądu, jak wyborności opracowania.

Cholera. W Wenecji zachorowało w ciągu ostatnich 24 godzin do wtku południa 9 osób, zmarło 7; w Bari zach. 35, zmarło 11; w Ostuni zachorowały 3 osoby. W Brindisi nie zaszędł w ostatnich dniach żaden wypadek cholery.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 13go maja św. Serwacego B.

Wschód słońca o godz. 4 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 43.

TELEGRAMY. Ateny, 11 maja. Jak donosi biuro Reutersa, zamianowany został ministrem wojny Pefmezias, tekę sprawiedliwości otrzymał Atanasjades, marynarki Knezis. Prawdopodobnie jutro zakończony zostanie cały gabinet. Ballis otrzymał tekę spraw wewnętrznych, Rikatis albo Heletopolos spraw zagranicznych. Nowy gabinet zarządził niezwłocznie rozpuczenie rezerw.

London, 11 maja. „Times“ pisze: „Oświadczenie Gladstone w sprawie samorządu Irlandyi wzmocniło szeregi opozycyi. Jeżeli, jak przypuszczać można, Gladstone wyrzekł ostatnie w tej sprawie słowo, to nie może on liczyć się z żądaniem Chamberlaina, ani zyskać większości parlamentarnej dla swego bilu. Cofnięcie, albo odrzucenie bilu spowodzi niechybnie upadek gabinetu.“

Wiadomości literackie i artystyczne. Ziemianina wyszedł nr. 19 i zawiera: Rośliny ulepszone, P. C. V. Garola (do kończenia). — Przymrozki wiosenne, dr. Kg. — Pogład na stosunki gospodarskie w W. Ks. Poznańskim w I szym kwartale 1886 r. — Korespondencya rolnicza: Przyczynki do kwestyi epidemicznego porużania krów. — Ze stacyi doświadczalnej w Żabikowie, dr. Fr. Szymański. — Kronika rolnicza i rozmaitości.

Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania. Poznań, 11 maja. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve ze Słowikowa, Vater z Bydgoszczy, Kłowski ze Sremu, Langner z Kobylina, Chraplewski z Wrześni, Przepolewski z Ostrowa.

LOTERYA. (Bez gwarancji.) Berlin, dnia 11 maja.

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięcia drugiej klasy 174 król. pruskiej loteryi klasowej padły na stepujące wygrane: (Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrają 105 marek.) 5 56 212 34 68 334 66 83 415 25 58 75 (300) 518 28 667 77 707 23 25 27 833 59 96 98 (120) 935 69 1003 40 46 77 112 37 341 48 90 531 683 89 789 93 839 92 (180) 950 56 2002 70 90 169 208 33 374 440 85 96 550 69 89 945 67 795 842 44 69 79 927 52 75 89 88 3015 (120) 315 92 70 218 30 33 (300) 315 75 90 403 (72) 120 84 (120) 632 53 64 80 (120) 680 737 70 828 33 61 967 76 78 81 4071 93 (120) 150 53 62 65 201 70 362 425 586 87 96 760 878 84 88 5001 13 36 54 88 130 57 66 81 200 35 59 314 89 44 75 (240) 89 443 67 510 77 (150) 97 657 717 85 86 801 25 61 77 948 75 6016 28 48 122 266 396 479 (120) 554 65 759 83 (240) 86 936 7149 (120) 81 233 811 446 (120) 503 663 67 76 734 50 812 41 45 90 915 96 8000 49 53 69 99 251 343 475 (120) 915 600 9 55 (1800) 804 44 52 902 906 81 (120) 89 101 (150) 34 58 88 286 390 94 407 (120) 501 649 707 634 (180) 52 56.

10033 123 28 07 270 443 577 600 96 758 808 82 904 29 96 11053 90 153 83 227 30 72 78 350 476 (150) 515 27 91 (120) 97 627 33 42 709 15 (150) 68 87 855 (600) 98 933 75 86 12344 401 3 28 555 97 650 70 718 848 918 28 60 89 13049 74 (120) 154 93 (120) 217 (12000) 92 381 47 48 61 492 584 600 713 94 821 (120) 46 93 906 28 84 14035 33 116 24 505 (120) 62 69 82 96 77 84 871 437 44 84 842 420 21 23 69 757 77 864 951 (300) 63 15055 75 79 121 38 64 85 255 88 92 939 40 85 400 55 709 80 816 46 922 86 95 99 16038 76 102 42 51 (150) 55 91 259 (150) 805 17 29 56 585 96 619 708 72 802 13 (180) 18 904 20 36 (120) 56 (120) 17029 36 83 185 97 259 63 96 368 72 (120) 418 56 62 79 535 81 84 98 611 65 70 710 41 49 54 61 91 857 (120) 915 88 18043 (120) 61 (150) 102 (120) 7 257 59 411 39 45 57 78 (120) 95 506 45 55 60 9 722 858 95 19043 (150) 128 (150) 50 325 50 401 538 39 54 659 709 21 (150) 29 71 (150) 835 77 76 80 120 85 977.

20003 57 70 69 111 (180) 86 90 208 13 (120) 416 19 35 (120) 511 659 710 37 78 855 (120) 58 86 21054 204 6 92 321 62 (120) 84 403 9 17 79 80 500 69 644 729 86 841 57 72 968 85 98 22005 43 54 149 68 266 335 54 61 88 406 (120) 13 587 614 707 60 69 876 918 22 23288 41 68 93 324 86 422 44 46 63 (120) 585 89 622 42 44 52 75 719 55 66 79 809 940 23288 41 65 76 92 186 367 448 75 520 42 44 67 731 41 86 (180) 829 995 25009 52 (150) 64 103 (120) 18 47 65 70 83 260 340 (300) 421 48 62 81 525 42 46 603 (6000) 57 (150) 710 44 944 (300) 60 35 26017 31 73 74 (150) 60 138 49 257 369 73 81 495 6 20 (250) 26 45 90 513 57 63 605 72 83 801 11 14 948 27086 101 18 352 55 724 35 508 50 (180) 609 37 51 76 702 5 16 30 39 40 74 842 934 28076 (120) 199 227 64 355 77 92 400 (120) 28 47 521 71 615 22 61 85 88 708 29 80 87 93 977 (150) 29028 102 23 212 76 86 90 308 29 36 (120) 412 37 55 83 606 76 705 45 (120) 94 829 32 49 77 87 92 928 44.

30015 (300) 27 10 147 74 (150) 76 365 89 484 91 505 694 (180) 702 41 78 838 (150) 31110 42 59 214 18 28 32 79 85 324 400 616 702 5 69 805 8 55 940 32025 51 75 (120) 173 217 45 52 76 397 75 437 76 600 88 87 727 32 59 69 801 35 97 942 60 33000 24 109 (120) 97 225 34 85 313 43 480 86 96 505 48 98 618 25 38 54 759 808 55 93 95 97 934 (120) 46 59 34072 (120) 75 110 17 25 (240) 26 203 8 88 308 45 98 147 91 587 (180) 632 (120) 53 (240) 98 68 76 827 98 927 35031 50 64 94 110 58 59 (120) 86 90 98 (120) 204 30 91 307 49 83 434 51 57 653 710 12 27 81 911 21 50 93 36000 196 206 16 88 315 40 417 60 (120) 78 557 609 49 726 (150) 40 (150) 52 90 847 900 16 30 56 57 37002 33 43 66 102 369 422 592 (150) 667 881 91 25 38028 93 147 85 95 455 81 543 646 724 73 816 26 83 39172 93 211 345 70 (150) 75 409 (120) 16 27 32 61 63 537 (150) 39 (120) 94 97 723 821 39 45 61 66 73 81 907 44 78.

40098 104 55 98 246 54 306 66 407 28 61 70 588 616 86 719 933 34 41086 125 (180) 59 (120) 348 72 89 474 56 520 55 618 (150) 26 58 (120) 63 75 787 830 43 42063 69 102 72 381 418 586 602 4 14 26 60 79 718 26 60 90 832 40 59 69 72 83 915 23 31 69 43066 166 78 213 20 49 68 (120) 880323 54 435 40 74 576 686 (120) 719 41 98 812 41 45 60 (150) 912 46 44016 29 (120) 33 55 149 72 207 (120) 333 478 500 59 75 90 665 728 60 63 800 8 82 905 68 45004 152 89 230 90 305 419 28 564 75 89 85 693 748 79 81 93 811 (120) 941 46003 (120) 33 (150) 97 117 (600) 29 214 98 362 95 516 602 83 779 82 99 832 (150) 993 47004 37 52 116 46 93 219 31 44 330 35 66 77 446 556 629 40 88 743 824 (120) 36 73 48062 80 142 73 206 322 415 57 756 71 85 831 54 56 85 93 968 (150) 75 49083 89 150 252 76 77 88 (180) 305 432 41 47 (120) 49 57 502 27 50 55 658 17 49 62 81 89 811 (100) 58 955 88.

50030 73 92 141 83 303 45 419 67 70 88 502 47 607 38 726 91 804 28 42 85 907 39 78 95 51048 255 67 88 87 97 402 24 90 94 523 27 49 60 69 84 615 88 746 62 92 814 32 55 73 52036 42 68 70 136 59 301 35 82 93 442 52 96 519 78 (150) 623 715 81 88 92 804 26 52 64 70 86 (300) 53047 129 203 49 82 83 347 447 63 67 16 69 (120) 78 98 624 739 865 75 86 946 54028 33 68 239 64 569 447 56 557 (120) 70 606 46 797 834 44 46 91 933 79 55002 53 219 (120) 26 (150) 50 58 88 (120) 302 40 43 (120) 45 465 517 23 24 76 721 (120) 47 61 82 91 881 (150) 912 37 (120) 72 56026 50 55 63 (120) 183 208 (240) 60 360 99 407 60 504 (120) 87 617 86 90 794 843 909 (150) 57001 7 93 177 80 93 831 405 93 544 (240) 617 (120) 69 769 928 71 58030 32 87 (120) 111 78 201 305 80 401 6 27 41 52 74 511 50 621 32 65 880 (180) 95 933 78 59123 284 (120) 93 322 28 48 421 63 68 573 89 98 99 612 18 24 79 712 14 48 61 73 97 814 79 98 (120) 932.

60001 36 78 94 162 219 49 335 50 72 87 462 503 608 16 37 701 5 9 21 (150) 93 865 913 21 49 83 61029 (120) 166 95 274 320 79 92 526 35 51 719 830 38 904 69 78 94 62052 57 99 112 98 231 45 327 34 44 438 82 512 660 66 78 704 43 47 82 927 980 47 58 63020 64 294 308 33

(120) 410 (120) 524 49 91 (120) 669 74 755 939 40 60 (240) 74 76 92 64011 95 62 80 122 72 83 (120) 235 41 71 380 455 58 66 559 616 86 812 65060 (150) 131 43 289 305 7 20 23 82 439 507 45 83 602 31 49 61 62 733 84 823 (120) 75 900 72 89 66002 18 62 68 79 188 284 350 417 92 551 717 86 916 67002 55 86 91 92 139 73 (180) 83 93 297 328 68 91 437 48 50 525 33 605 14 72 83 85 780 808 94 948 84 68271 801 17 57 432 41 547 534 45 80 971 69045 64 91 106 229 87 41 50 53 358 479 510 86 636 871 96 973 70040 52 136 81 205 49 68 81 401 71 537 49 660 68 77 90 810 16 34 901 71018 20 74 85 99 122 86 274 556 94 660 98 728 46 51 868 72007 44 155 60 204 12 73 316 34 42 75 406 17 504 6 617 732 945 74055 109 56 256 304 25 49 (120) 469 546 (150) 48 56 666 740 834 42 44 53 915 88 (120) 74063 83 90 172 (150) 87 (120) 219 52 85 363 75 425 388 580 (120) 91 627 96 704 33 43 49 66 840 54 75028 34 38 102 36 78 203 96 324 460 543 631 67 776 (120) 76 844 50 75 911 62 68 76053 177 231 75 306 65 410 613 60 (120) 721 32 47 822 46 69 902 33 55 45 77021 28 60 123 90 356 (120) 403 24 503 26 (120) 55 59 68 (12

na jednego członka przypada 421 m. 56 f. depozytu.

Fundusz rezerwowy wynosił 31 grudnia 1885 r. 847 647,66 mk. Przeciwcioło przypada na jedną spółkę 13214,49 mk., a na jedną głowę 41,48 mk. Później najokazniejszą przedstawia sumę funduszu rezerwowego (119 577,24 mk.).

Z porównania bilansów od roku 1873—1885 r. widzimy ustawniście wzrost i normalny rozwój spółek tak co do liczby członków jako też co do kapitału obrotowego, wzrostu gotówki, depozytów, funduszu rezerwowego, dywidendy i t. p. Przekonujemy się nadto, że w spółkach z każdym rokiem wzrastał interes w przesyłaniu sprawozdań, i chyba w ostatnich 3 latach, nie wiedząc czem usprawiedliwić tę obojętność w spełnianiu tego obowiązku. W roku 1873 tylko 43 spółki podały sprawozdania; z latami wzrastała liczba tych spółek od 50—73 i dopiero w ostatnich 3 latach 63 odn. 60 spółek nadało swoje sprawozdanie.

Liczba członków, która w r. 1873, w 43 spółkach wynosiła 7660 czł., przedstawia się w r. zeszłym w 60 spółkach w sumie 20,435 czł. Na weksle wypożyczono w r. 1873 blisko 3 1/2 miliona, a w roku zeszłym przeszło 11 1/2 miliona mk.

Dywidenda, która się nam w r. 1873 jeszcze w skromnej przedstawia liczbie (10,859 m. 45 fen.), występuje w r. zeszłym o poważniejszą liczbę 114,865,82 mk. Depozyta. będąc niezawodną miarą zaufania do spółek, podniosły się od roku 1873 o sześć milionów marek (2,600,869,95—8,676,014,87). Fundusz rezerwowy wzrósł w tymże czasie ze 74,296,23 m. do 847,647,66 m. Suma aktywów i pasywów, która w porównanym bilansie w 1873 r. wynosiła 3,739,302,91 m., wzrosła w roku zeszłym do 11,890,342,53 m.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 10 maja.

(Ugoda z Węgrami. — Odbudowanie Stryja. — Zakład dla opuszczonych chłopów. — Odczyty i koncerty na rzecz pogorzalców. — Teatr latowy.)

(□) W ugodach z Węgrami interesa przedmiotowej części monarchii często bardzo cierpią dotkliwie na tem, że Węgrzy w niektórych punktach niezłomny okazują upór, a okazują go tem śmielej, że im na łączności cłowej obu połów monarchii wcale nie zależy. Jeśli więc żąda się od nich w rzeczach cłowych zręczniejsi pewnych korzyści na rzecz przedmiotowych krajów, odpowiadają zwykle, że wola w takim razie nie kończyć układu i założyć w sobie odrębną granicę cłową. Uważając się za głównych konsumentów wyrobów przemysłu przedlitawskiego, okazują oni się szczególnie trudnymi w załatwianiu spraw takich, w których chodzi o jaki przemysł zyskownie u nich się rozwijający.

Tym razem przedmiotem takiej trudnej z nimi walki jest sprawa naftowa. — Od czasu ostatniego wyższego opodatkowania nafty krajowej przemysłowy naftowy galicyjski upominają się o stosunkowe podniesienie cła na naftę zagraniczną, aby z nią mogli naleźycie współzawodniczyć. W tej mierze małą tylko podwyżkę cła uzyskano w układzie z Węgrami. Ale zachodzi jeszcze gorsza okoliczność. Kilka naciągów dystrylni węgierskich, założonych na wielką skalę sprowadza czystą destylowaną, tylko kolorem surowca zabarwioną naftę pod tytułem nafty surowej, płaci od niej niskie cło, a oczyszczając ją małym kosztem, może potem wyrób swój taniej sprzedawać, obniżając przez to cenę nafty. Taki fałszykanki pokrywający tylko przemysł dystrylni nafty wypadłoby zupełnie usunąć. Tego jednak nie można wymódzić na Węgrach. Po długich targach wtrącono tylko do ugody zaspokajającą formułkę o wysokości siły palnej nafty, która jednak dla braku możliwości dokładnej kontroli niczemu nie zaradzi.

W obec takiego stanu rzeczy zebrali się w przeszłym tygodniu przemysłowcy naftowi galicyjscy w Krakowie i wybrali deputację, która udaje się do rządu z naleganiami o zmiany, a do Koła polskiego o poparcie bardzo usprawiedliwionych swych żądań. Wątpliwość pozostanie jednak, czy deputacja ta osiągnie swój cel. Ugoda jest już gotową i Radzie państwa przedłożoną, a wiele ważnych interesów państwowych składa się na to, aby ją koniecznie w obecnej kadencji parlamentarnej załatwić. Trudno więc będzie zaprowadzić w niej ważną jaką i długich rokowań wymagającą zmianę.

Namiestnik Zaleski bawi w Wiedniu i jeździł w tych dniach do Pesztu, gdzie miał posłuchanie u cesarza. Zatrzymują go tam głównie dwie sprawy, sprawa odbudowania Stryja i projektowana podróż cesarza do Galicji.

Pod pierwszym względem narady z ministrem finansów doprowadziły do tego, że ma być albo pożyczka loteryjna ogłoszona, albo, jeśli się okaże, że suma substancyjna jednego miliona może wystarczyć na najwłaściwsze potrzeby budowlane, udzieloną będzie z kas państwa pożyczka bezprocentowa, w ratach spłacalna.

Cesarz przybędzie do Galicji na manewra wojskowe, które się odbędą pod Mościskami; program podróży nie jest

jednak dotąd ustanowiony i dopiero później nadejdą do władz galicyjskich szczegółowe zawiadomienia.

W tych dniach załatwioną tu została sprawa zakupna gruntu od fiskusa wojskowego pod wielki gmach fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego dla chłopów opuszczonych i poprawy potrzebujących. Architekci A. Luszczkiewicz i Zaremba zajmują się planami budowy; im też zapewne przeprowadzenie jej powierzono zostanie.

Na gogorzalców Stryja i Liska odbyło się tu kilka odczytów. Między pierwszymi powzsechnie zajęcie obudził bardzo ładny odczyt prof. pieniążka o pesymizmie w beletrystyce, z ostatnich uda się zapewne najlepiej koncert zapowiedziany na dziś wieczór w teatrze tujejszym z bardzo bogatym programem.

Bractwo strzeleckie postanowiło na ostatniemu swem zgromadzeniu ogólnem wystawić w swem ogrodzie teatr latowy, którego potrzeba bardzo się tu uczuć daje. Zapowiedziana ze Lwowa operetka, dawać jeszcze będzie swe przedstawienia w teatrze zimowym.

Wiedeń, 10 maja.

(□) Klub austriacko-niemiecki wczoraj odbył konferencyę, na której zajmował się projektami rządowymi co do odnowienia ugody handlowej z Węgrami. Nawet p. Plener, zasadniczy zresztą wróg gabinetu Taaffeego, w szczególności zaś dr. Dunajewskiego, oświadczył, że projekta rządowe w zasadzie są zupełnie odpowiednie. Ponieważ w głównej rzeczy projekta te są tylko logiczną konsekwencyę ugody z roku 1878, rzeczywiście większą część lewicy, mianowicie ta frakcyja, która wtedy przyjęła ugodę, będzie moralnie zmuszona głosować z rządem.

Minister rolnictwa już dość dawno wniósł projekt zmierzający do ściśnienia prawa spadkowego co do własności włościańskich. Projekt ten zmierza w ostatniej konsekwencyi do tworzenia tak zw. majoratów chłopskich, która to kwestya w roku zeszłym żywo zajmowała koła włościańskie w W. Ks. Poznańskim. Celem zoryentowania posłów minister rolnictwa ogłosił dwie spore księgi, zawierające raporty namiestników, wydziałów krajowych, stowarzyszeń agronomicznych, tudzież rzeczoznawców — od socjalisty z katedry Schefflego aż do p. Merunowicza. Kto nieprzygotowany i nieobeznany dokładnie z tą kwestyą, odczyta te sprzeczne raporty i orzeczenia, w końcu zapewne powtórzy znane słowa poety niemieckiego: „Mir wird von Alldem so dumm, als ging mir ein Mühlerad im Kopf herum.“

Otóż przedwczoraj odnośna komisya Izby pod przewodnictwem księcia Schwarzenberga odbyła posiedzenie, na którym zabierali głos znakomitsi posłowie, jak Chlumetzky, Hohenwart, minister rolnictwa, hrabia Falkenhayn i t. d. —

Posel Gniewosz oświadczył się stanowczo za utrzymaniem podzielnosci gruntów i przeciwko wszelkiemu ograniczaniu własności, czyli wolnego nią rozporządzania. Istotnie w czasach, gdy socjalizm, uczony i praktyczny, coraz wyraźniej podkopuje pojęcia o własności, rządy powinny się wstrzągać wszelkich kroków, któreby mogły popierać choć pośrednio tę niebezpieczną tendencyę. Wprawdzie projekt austriacki jest bardzo umiarkowany, albowiem nie znosi prawa włościan, przekazania swej własności testamentem różnym spadkobiercom, lecz niepodzielność posiadłości włościańskiej ustanawia tylko na ten przypadek, gdy właściciel umrze bez testamentu. Zawsze jednak pozostaje pytanie, czy niepodzielność gruntów włościańskich jest istotnie korzystną? Może nią być w krajach fabrycznych, gdzie młodzi synowie łatwo znajdują pracę i utrzymanie w fabrykach i przemysle; ale, co właśnie miał na myśli posel Gniewosz, stanie się z pewnością zgubną w krajach rolniczych, jak Galicya, gdzie ci młodzi synowie włościan, wykluczeni od ziemi ojca, a nie znajdujący odpowiedniej pracy w innych zawodach, zwiększą tylko szeregi niebezpiecznego proletaryatu. Miejmy więc nadzieję, że poslowie nasi oprą się stanowczo owym niebezpiecznym eksperymentom, przynajmniej o tyle, o ile mogłyby oddziaływać na Galicyę.

W spałniam z zamku królewskim w Budzie przed kilku dniami odbył się świetny bal dworski, na którym byli obecni król i królowa, arcyksięż Rudolf, arcyksiężniczka Walerya, która tańczyła kadryla z hr. Gezą Szechengim, czardacza z hr. Józefem Telekim, księżna Gizela bawarska, arcyksięż Józef, arcyksiężna Klotylda itd., tudzież około 600 gości. Jako następczyni wielkiej hofmistrowej występowała hr. Andrassy. Król i królowa długo rozmawiali z hr. Andrassym.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Mowa posła Kościelskiego. Korespondent z Berlina do „Russkiego Kuriera“ bardzo mroczną maluje przyszłość Księstwa Poznańskiego, w obec antypolskich zamiarów księcia Bismarka. Uwagi korespondenta, pozbawione zresztą zwykłego dziennikom rosyjskim ja

żółci, mają pewną słuszność. Oto niektóre ustępy:

„Jakby to dowód, że Polacy nie tylko w części zespecjali swój język przez wyrażenie niemieckie w rodzaju np. „spacero-wać“ itp., lecz umieją także kochać piękny język Lessinga i Getego, członek izby wyższej Kościelski utalentowany poeta polski, odpowiadał Bismarkowi po niemiecku z klasyczną czystością stylu i czysto niemieckim akcentem, jak świadczy o tem „Tageblatt“ berliński. Kościelski uważa słowa kanclerza o wzrastającej jakoby kolonizacyi niemieckiej za bezpodstawną, podobnie jak i wszystkie inne oskarżenia kanclerza przeciw Polakom.“

Przytoczywszy streszczenie mowy Kościelskiego o kolonizacji niemieckiej, którzy mają być do Wielkopolski sprowadzeni z zachodnich prowincyj państwa, o wartości moralnej i ekonomicznej, i dla tego mówca uważa projekt kolonizacyjny za niedający się urzeczywistnić — korespondent tak powiada:

„Z ostatnim wnioskiem szanownego mówcy nie możemy się, niestety, zgodzić. Urzeczywistnienie lub nieurzeczywistnienie projektu warunkuje się, według naszego przekonania, dwoma faktami, a mianowicie: czy Prusy będą mieli dość pieniędzy dla rzeczonej operacyi, czego w obec „pierwszych“ stu milionów spodziewać się można — a powtóre: czy polska szlachta będzie dobrze prowadziła swe gospodarskie interesy, a swoje życie ekonomicznie i czy potrzebujący ziemianie znajdą pomoc u swych bogatych współrodaków? Na brak roboty u włościan polskich rząd pruski uwagi zwracać nie będzie. Owszem następstwa tego braku zajęcia będą dla niego pożądane, bo całe tłumy wyędrują za granicę Niemiec, a „materiału kolonizacyjnego“ niemieckiego obfitość jest wielka.“

W końcu korespondent zaznacza słowa Kościelskiego, że kiedy na Polaków uderzają, to obawiać się ich muszą — i taki z tego wniosek wyprowadza:

„Słuszność tego wniosku nie ulega żadnej wątpliwości, a na obowiązki zjad wpływać dla inteligencyi polskiej i w ogóle dla Słowiańszczyzny, „Russkiej Kurier“ nieraz już kładł nacisk.“

## NIEMCY.

\* Berlin 11 maja. Sobotnie posiedzenie ministerstwa, jakie się odbyło pod przewodnictwem kanclerza, dotyczyło podobno stanowczej uchwały odnoszącej się do organizacyi komisji, która ma przeprowadzić kolonizacyę w dawniejszych dzielnicach polskich.

— Minister oświaty ma zamiar (jak piszą „Berl. Pol. Nachr.“) utworzyć w wszystkich uniwersytetach pruskich zakłady dla dentystów na podobieństwo istniejącego w Berlinie instytutu. Pierwszy taki zakład powstanie podobno w Wrocławiu.

— Minister Mittnacht wyjechał ze Stuttgartu do Berlina. Podróż jego pozostaje w związku z naradami rady związkowej nad projektami podatku od wódki, a mianowicie z kwestyą rozciągnięcia tego podatku na Niemcy południowe.

— Strejk mularzy berlińskich przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W niedzielę zgromadziło się około 5000 mularzy i powzięło następującą rezolucyę: Ponieważ 225 przedsiębiorców budowlanych przyrzekło płacić 50 fen. za godzinę pracy, stanowimy przeto, aby, gdzieby chcieli zapłatę okroić, czeladnicy natychmiast pracę zawiesili i donieśli o tem komisji, która obmyśli stosowne wsparcie. Gdzie takiego wynagrodzenia dotychczas nie przyznano, tam czeladnicy wyведzą się o wszystkich budowlanych przedsiębiorcach pracodawcy i przestaną jednocześnie pracować. Z innych kolegów żonaci będą składowali 1 mk. tygodniowo, bezżenni 1,50 na strajkujących. I strajkujący i pracujący mają być opatrzeni w karty legitymacyi.

— Hr. Wilhelm Bismarck, radca ziemiański powiatu Hanauskiego, ma niezadługo zająć wyższą posadę.

## WŁOCHY.

\* Dar Polek dla Ojca św. Z Rzymu piszą do „Tygodnika“, pisma wychodzącego w Paryżu pod redakcyą ks. Romana Wilczyńskiego, że na jubileusz Ojca św. wyhaftowały nasze panie własnoręcznie przepyszny dywan, który pokryje całą jego kaplicę. Dywan ten jest z jednej sztuki; desen, którego wykonaniem zajęli się artyści warszawscy, jest złożony z samych symbolicznych figur, których środek stanowi łódź Piotrowa. Całość przypomina starożytną tkaninę. Właśnie w tych dniach przybyła do Rzymu jedna z pań należących do tego dzieła, aby ten dywan złożyć u stóp Jego Świętobliwości.

## Z najnowszych programów gimnazjalnych.

(Dokończenie.)

Wedle tradycyi, która znalazła także wyraz w dokumentach zeszłego stulecia, zbudowany był pierwotnie Srem na tém miejscu, gdzie dzisiaj leży wieś Pysząca, odległa mniej więcej pół mili w kierunku południowo-wschodnim od dzisiejszego miasta. Trudno orzec, jak daleko sięga wiek tej tradycyi i o ile ona jest uzasadniona; tyle jest rzeczą pewną, że miasto w r. 1253, w którym otrzymało prawo

niemieckie, zbudowane było na lewym brzegu Warty, prawdopodobnie na przestrzeni pomiędzy dzisiejszym klasztorem pojezuickim a Pyszącą.

W chwili otrzymania przywileju był już Srem miastem, i to miastem królewskim, jak to widać ze słów dokumentu: „dedimus civitatem nostram Srem iure Theutonico locandam;“ wójt Konrad więc, na którego imię wystawiają książęta Bolesław i Przemysław przywilej, osiadł z nowo przybyłymi kolonistami w osródz dawniejszych mieszkańców miasta, którym przynosił dobrodziejstwa nowego prawa miejskiego. Dokument donacyjny zachował się dotąd i znajduje się obecnie w tutejszym archiwum państwowym; zajął czasu jednak dał mu się dotkliwie we znaki i nadwreżył mianowicie końcowy ustęp dyplomu, zawierający szczegółowe stylulacye, na podstawie których mieszczanie obejmowali w działo sobie gruntu. Zatrącone w ten sposób wiadomości uzupełnia autor przez analogię, zestawiając daty zaczerpnięte z innych współczesnych nadań wielkopolskich.

Wójt Konrad otrzymał da nową osadę 100 łanów frankijskich, co prawdopodobnie wynosiło 10 tysięcy dzisiejszych morgów; jako dziedziczną własność alodialną otrzymuje on sam dla siebie pięć łanów wolnych od wszelkich czynszów, nadto pobiera w charakterze swym jako wójt czynsz od każdego szóstego łanu, a przywilej ten ma przysługiwać także jego następcom. Oprócz tego należą do niego podatki od każdego szóstego domu, od budek rzeźniczych, piekarskich, szwskich i od wszystkich kramnic, jakie się w przyszłości okaza w mieście potrzebnymi; dalej czynsz od łaźni i dwóch młynów — i wreszcie trzeci denar od wszystkich dochodów sądowych.

Mieszczanie otrzymują wolność rybołóstwa w sąsiednich jeziorach i w rzece Warcie w obszarze jednej mili w górę i jednej w dół rzeki. Czynsz opłacać mają mieszczanie od gruntów już uprawnych po upływie lat 8, od gruntów nie znajdujących się jeszcze w stanie kultury po upływie lat 12; dziesięcinę natomiast płacono prawdopodobnie od samego początku. Prawdopodobną wysokość czynszu, jaki opłacano z ziemi, poznajemy z dokumentu donacyjnego dla Powidza z roku 1243, gdzie jako roczny czynsz z jednego łanu wyznacza się: „Quatuor mensurae tritici, quatuor siliginis, quatuor avenae“ i jeden „ferto“, to jest 12 groszy ówczesnej „monetae usualis.“ Od domów, ogrodów i kramnic płacono wtedy mniej więcej grosz jeden (cfr. akt donacyjny dla miasta Poznania: de singulis curiis in civitate... finita libertate cives dimidium scutum argenti solvant).

Władza wójtów, którzy z początku rządili prawie samodzielnie miastem, zmniejszała się z czasem na korzyść wybieranych z pomiędzy mieszczan magistratu. Na początku XVgo wieku jest już własność alodialna śremskiego wójtostwa podzielona, jak to się pokazuje z dwóch dokumentów zachowanych w tutejszym archiwum, jednego z roku 1423, drugiego z roku 1428, w których general-starosta Wielkopolski zatwierdza miastu kupno poszczególnych części wójtostwa.

Trudną do rozstrzygnięcia jest rzeczą z jaką ściał wójt Konrad nowych osadników do Srema. Autor przyjmuje za Wuttkem, że większa część ich pochodziła ze Śląska, gdyż pomiędzy mieszczanami wymienionymi w dokumencie z roku 1425 znajdujemy Haalina Grünberga i Jana Goldberga, którzy prawdopodobnie otrzymali swe nazwiska od tych miast śląskich, z których przybyli ich przodkowie. Zbyt wielu kolonistów, jak się zdaje, Konrad ze sobą nie przyprowadził — gdyż już na końcu XIV i na początku XV stulecia przeważają pomiędzy członkami magistratu polskie nazwiska, a w XVI i XVII wieku zachodzą niemieckie nazwiska w aktach miejskich śremskich bardzo rzadko.

Już w roku 1393 stoi na czele miasta jako burmistrz Jan Goly; obok niego znajdujemy nazwiska Marcina Pudła i Mikołaja Brudnego. W r. 1425 widzimy w magistracie kilku Niemców: burmistrzem jest Jan Gottschalk, pomiędzy rajcami widzimy Mikołaja Slanga i wspomnianego już Grünberga, pomiędzy ławnikami Stanzla; znany nam już Jan Goldberg, jest starszym cechu szewskiego. Obok nich znajdujemy liczne, nader charakterystyczne nazwy polskie: Mikołaja Drygale, Stanisława Szewca, Mikołaja Pękale, Jana Kabata, Wojciecha Piaska, Jana Kite (ławników), Bronisława i Mikołaja Polewów (starszych cechu rzeźniczego), Mikołaja Kuliga (starszego w cechu szewskim), Marcina Gorycey i Jana Orlika (w cechu piekarskim). Jana Jajko i Jana Psenicę (w cechu kowalskim).

W roku 1394 za osobnem pozwoleniem króla Jagielli przeniesiono miasto z lewego brzegu Warty na prawy na mi-jece, na którym stoi do dnia dzisiejszego. Miejsce to tworzyło w owym czasie oblaną do koła wodą wyspę, gdyż wyschłe dzisiaj ramie Warty, zwane „Czarnym strumieniem“, wtedy jeszcze było istotną odnogą Warty; wyspa nosiła nazwę Kobyleca. Powodem przeniesienia się mieszczan z jednego brzegu na drugi była prawdopodobnie chęć dostania się pod bezpośrednią obronę śremskiego grodu; Jagiello w wydanym przy tej sposobności przywileju wyraźnie wspomina o lupiestwach i spustoszeniach, na jakie miasto narażone było z powodu swego mało obronnego położenia po lewej stronie rzeki (aemulorum et adversantium spoliaciones, devastationes et rapinae). Dzisiejsze stare miasto śremskie jest więc zabytkiem pierwotnej osady miejskiej, położonej po lewym brzegu rzeki.

Na nowem miejscu zaczęło się miasto rozwijać bardzo szybko i wzmagać w bogactwo. Dowodem tego jest nabywanie przez magistrat sąsiednich posiadłości ziemskich na początku XV stulecia. Wspomnieliśmy już o nabytych przez miasto pojedynczych częściach wójtostwa;

prawie równocześnie, bo w roku 1424 kupił magistrat od Dobiesława z Jankowic wieś Zbrudzewo. Król Jagiello wielkim był Dobrodziejem Sremu i nie skąpił mu różnych przywilejów. Jak bardzo mu zależało na bezpośrednim posiadaniu miasta świadczy fakt, że po śmierci Jądwigi, która Srem oddała w zastaw kasztelanowi nakleśnikowi Wincentemu Granowskiemu, król odebrał mu natychmiast miasto, choć kasztelan twierdził, że otrzymał je od zmarłej królowej w dowożenie i pozwał króla przed sądy krakowskie; wyrok wypadł w roku 1406 dla kasztelana niepomysłny.

Do szybkiego wzrostu miasta przyczyniało się niemaló szczęśliwe jego położenie nad ważną drogą handlową, prowadzącą z Wielkopolski do Śląska. Zdaje się, że już Kazimierz Wielki ustanowił w Sremie urząd celny. Gdy następnie kupcy, aby dla siebie oszczędzić (od konia płacono 4 denary), zaczęli Srem obchodzić, wydał Władysław Jagiello w roku 1398 wyrazne rozporządzenie, że nie wolno na innej drodze wywozić towarów do Śląska, jak tylko na trakcie, wiodącym na Srem i Poniec.

Droga ta jeszcze około połowy XV stulecia musiała być dosyć ożywiona; posiadamy bowiem dyplomata Władysława Warneńczyka z roku 1441, w którym ówczesnemu właścicielowi Ponieca, Bartoszewi z Sokolowa, potwierdza prawo pobierania cła od kupców przejeżdżających przez Poniec.

W przeciwnieństwie jednak do rozporządzenia ówczesnego pozwala Warneńczyk na używanie oprócz drogi śremsko-ponieckiej jeszcze dwóch innych tras, w których jeden szedł na zachód przez Wschowę i Kościan, drugi na wschód przez Koźmin. Już zresztą w tym przywileju wspomniany jest Kościan jako ważna komora celna; z biegiem czasu nabiera trakt idący na Wschowę, Kościan i Poznań coraz większego znaczenia, tak, że na nim koncentruje się cały ruch handlowy pomiędzy Śląskiem a Wielkopolską. Srem zachowuje jakie takie znaczenie tylko dla najbliższej okolicy.

Omówienie kościelnych stosunków śremskich w średnich wiekach odłożył autor do drugiej części rozprawy, w której opowiedziane być mają także dalsze losy miasta.

Prof. Karwowski, który w tegorocznym programie gimnazjum głubczyckiego pomieścił rozprawę o czterech najważniejszych reprezentantach staro-francuzkiej historiografii: Villehardouine, Joinvillu, Froissarce i Filippie de Comines, od dość dawna już znany jest szerszym kołom czytającej publiczności. Pierwszą jego pracą była na źródłach z pierwsz ręki oparta i z talentem napisana rozprawa o „Wcieleniu Infantu do Litwy i Polski za Zygmunta Augusta.“ Oprócz pomniejszych prac, jak o świętym Brunonie z Kwerfurtu i monografię miasteczka Rakoniewic, wydał następnie bardzo ciekawą „Kronicę miasta Leszna“ i nader pożyteczny, z wielką znajomością rzeczy napisany podręcznik, obejmujący dzieje powszechne Europy w wieku XVIty. Od kilku lat zwrócił autor, odcyty od źródeł niezbędnych dla badacza dziejów ojczyznnych, uwagę swoją na literaturę i historię francuzką, a owocem jego studiów na tém polu są dotychczas: ogłoszona niedawno w krakowskim „Przeglądzie polskim“ piękna praca o poetycznych utworach Quesne'a de Béthune i wymieniona powyżej rozprawa o czterech starszych historykach francuzkich. Rzecz to napisana bardzo udatnie, — czyta się też z nadzwyczajnym zajęciem. Autor podaje charakterystykę każdego z wymienionych historyków z osobna, ilustrując ją szczęśliwie dobranymi, oryginalnymi cytacjami z ich dzieł, — a choć nie brak tam w literaturze francuzkiej, jak niemieckiej znakomitych i wyczerpujących studiów nad rozważaniami przez dr. Karwowskiego historykami, to jednak autor umiał krótkiej swęj rozprawie nadać cechy samodzielnego studium i dał nam bardzo pożądany przyczynek do dziejów powszechnych europejskiej historiografii. Miejmy nadzieję, że rozprawa dr. K., przybrana w bardziej do niej przystające polskie szaty, znajdzie pomieszczenie w którymkolwiek z naszych czasopism naukowych.

Dr. S.

## Towarzystwa i Spółki.

\* Obchód jubileuszowy Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania. Zebranie zagał na wielkiej sali bazarowej o godzinie kwadrans na 12 przez Rady Nadzorcęj Dr. Kusztełan serdecznie przemówieniem, w którym powitał licznie zebranych członków Towarzystwa i zamiejscowych gości. Z mowy tej, w której szanowny mówca rozwodził się także obszerniej nad istotą stowarzyszeń opartych na solidarności członków, podamy jutro obszerniejsze streszczenie. Następnie Pan dyrektor Rakowski zdawał sprawę z rozwoju Towarzystwa w pierwszym dwudziestopięciocleciu; treść tego sprawozdania mają już czytelnicy Kuryera z obszernego artykułu zamieszczonego w tym przedmiocie w łamach naszego pisma przed kilku tygodniami. Uzupełnił tu tylko winniśmy nasz referat nazwiskami kilku mężów, którzy w ostatnim mianowicie czasie wielkie położyli zasługi oko Towarzystwa, a są nimi panowie: doktor Ignacy Zielewicz, który ułożył bardzo pożyteczny regulamin dla rady nadzorcęj i zarządu, — Cyryl Adamski, Bolesław Leitgeber i radca dr. Milewski. Na końcu przemawiał w imieniu komitetu spółek ks. patron Szamarzewski, wzywając Poznańską Spółkę szczęśliwych sukcesów, życząc jej powodzenia na przyszłość i wykazując jej zasługi oraz

Dodatek.

**Wielebnemu Duchowienstwu**  
 poleca niżej podpisana księgarnia swym własnym nakładem  
 wydane: (2214)

**Obrazki pierwszej Komunii ś.**  
 jako swój wielki wybór koronek, począwszy od 10 fen.  
 aż do najdroższych, książek do nabożeństwa od 20 fen.  
 do 40 m. za sztukę i wybór dewocyonalii wyrób franc.

**Księgarnia Nowa,**  
 Poznań ul. Jezuicka 12.

**100000 Mrk.**  
 20000 m., 15000 m., 10000 m.  
 Ogółem 10000 wygrają wartości 323000 m.  
 jest do wygrania w ulubioną

**Kasselską loteryą Śto-Marcińską.**  
 (Casseler St. Martins-Lotterie).  
 Głównie i ostatnie ciągnięcie dnia 25 maja 1886.  
 Losy po 10 m., 11 losów za 100 mrk. (porto i listy 30 fen.) nabyć można  
 w każdym interesie loteryjnym, jako i w Gen. Agenturze (1834)  
**A. Fuhse, Wilhelm (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.**

Donosimy niniejszem uprzejmie, że skład nasz w **Ple-**  
**szewie** pod kierownictwem p. **Tomasza Musielewicza**  
 znowu skompletowany został, i że fabrykaty nasze:  
**Proch do polowania, prawdziwy do strze-**  
**lania do tarczy i do rozstrzeliwania**  
 w wyborowym gatunku i wszelkiej grubości w różnych pa-  
 czkach zawsze mamy w zapasie. (2231)

**Cramer & Buchholz,**  
 fabryki prochu w Ronsahl i Rubeland.

**Półn. niem. Towarzystwo asekuracyjne n. w.**  
**od gradobicia.**  
 Suma zabezpieczona z roku 1885: 391.014,556 m.  
 Członków w r. 1885 było 59,833. (2199)  
 Wnioski dla tego towarzystwa przyjmuje  
**Reprezentacja na W. Ks. Pozn.**  
**Z. Mazurkiewicz,**  
 Poznań, Berlińska ulica nr. 5.

**(347) MAGAZYN**  
**MEBLI.**

Kompletne urządzenia (antique et re-  
 naissance) we wielkim i gustownym  
 wyborze, jako też meble od najozdo-  
 bniejszych do zupełnie pojedynczych,  
 poleca po cenach nader umiarkowanych

**A. Andruszewski.**  
 Wszelkie prace dekoracyjne, tapicer-  
 skie i reperacyjne wykonywam ściśle  
 według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

**Obicia i rolosy,**  
**Samowary rosyjskie,**  
**Zakład litograficzny,**  
**Rejestra gospodarskie,**  
**Towary galanterijne,**  
**Afenidę Christoffa**  
 poleca po najtańszych cenach handel materyałów  
 piśmiennych (2090)

**Antoniego Rose**  
 w Poznaniu w Bazarze.  
 Próby obić franco.

**Przeniesienie handlu.**  
 Z dniem dzisiejszym przenieśliśmy nasz  
**magazyn garderoby męskiej** z Je-  
 zuickiej ulicy 12, na **Stary Rynek 66.**  
 Poznań, 12 maja 1886. (2235)

**A. Kromolicki i J. Dorożala.**

**Majątek ziemski do sprzedania w Galicyi**  
 z wolnej ręki, zaraz lub od **śgo Jana**, w powiecie Krosno przy  
 gościńcu z Krosna do Jasła prowadzącym, w przeszłom położeniu, od  
 Krosna 20 minut a od najbliższej stacyi kolejowej 15 minut wolnej jazdy  
 odległy. Grunta zaokrąglone z korzystną wystawnością w ilości 740 morgów,  
 las wystarczający na własny użytek, gospodarstwo płodozmiennicze  
 rentujące się, zabudowania gosp. w dobrym stanie i w dostatecznej ilości, wy-  
 kwintny murywany dom mieszkalny, oficyna i dom dla czeladzi, obszerny  
 śpiężnik murywany, park i ogród owocowy i jarzyny. Uprawa płaska,  
 kultura wysoka, niskie grunta zdrowane. Inwentarz kompletny żywy  
 i martwy. Cena 140 tysięcy, z czego mógłby pozostać na majątku dług  
 bankowy do wysokości 40 tysięcy.  
 Majątek ten można również nabyć częściowo; jeden kompleks 550  
 morgów, dwór, inwentarz itp., albo jako odrębny korpus tabularny 185 do  
 190 morgów z budynkami gospodarskimi i z budynkiem murywanym, mo-  
 gącym być na mieszkanie przerobionym. (2219)  
 Blizsza wiadomość udzieli odwrotnie Wny Paszkowski w Borku  
 poczta Jedlicze w Galicyi.

**Na obiad**  
**ku uczczeniu zasług poselskich**  
**Ks. dr. Jażdzewskiego,**  
 który się odbędzie dnia 20 maja o 3-ciej po południu  
 w Krotoszynie w hotelu pani Kuszke, zapraszają  
**Wyborcy powiatu krotoszyńskiego.**  
 Zgłoszenia na obiad przyjmuje p. Hipolit Robiń-  
 ski w Krotoszynie do 15 maja. (2233)

**Porównanie**  
**dla wykazania korzyści**  
 przy zakupnie alfenidowych stucy Christoffa z  
 Paryża i Karlsruhe (1874)  
 i tużni łyżek i tyleż wideley w ciężkiej wa-  
 dzie srebra kosztuje około 300 m.

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżek do komputa	4,—
12 wideley stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztuczek do salaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranzer.	12,—
12 łyżek deserowych	25,20	1 sztuczek do ryb	14,40
12 wideley deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4,80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżek półmiskową	7,20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżek wazową	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżek do sosu	5,50	12 laweczek do noży	13,20
1 łyżek do tortu	8,—		

**Razem 115 szt. za mrk. 300.**  
 Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek  
 1600, a zatem, po 6 od sta licząc, traci się rocznie mrk. 96 procentu  
 w przeciągu 3 lat pokrywa się z tegoż ciał wydatek zakupna stucy  
 Christoffa. Te zaś dla starannego wykończenia i nadzwyczaj grubego po-  
 kładu srebra najbardziej do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone  
 być mogą, takowe posiadają niezwykłą trwałość, z powodu, że po najdłu-  
 ższym używaniu zawsze na nowo posrebrzane być mogą.  
 Wszelkie reperacje i posrebrzanie starych stucy wykonują się trwa-  
 le po możliwie tanich cenach. Mydelka, proszek i inne przybory do czy-  
 szczenia srebra i alfenidy poleca

**J. STARK**  
 specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.  
 Wilhelmowska ulica nr. 21.

**Dogodne warunki spłaty.**  
**6-cio letnia gwarancya.**

**Fortepiany, pianina, harmonia**  
 z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych**  
 poleca we wielkim wyborze (1078)

**W. Witajewski**  
 Poznań, św. Marcin 18.

**Nowości**  
 w materyach na paletoty i ubrania na porę  
 wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i  
 krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

**K. Skoraczewski,**  
 krawiec.  
 Stary Rynek nr. 8. I pięć.

**Polecam się od zakładania**  
**dzwonek elektrycznych**  
**i telefonów**  
 po domach, hotelach i pałacach.  
 (361)

**A. Vogt,**  
 ulica Wielka Rycerska nr. 11.  
 2-letnia gwarancya.

Z powodu oddania dzierżawy odbędzie się dnia **14**  
**czerwca** r. b. o godzinie 10 przed południem

**licytacja**  
 całkowitego inwentarza żywego i martwego w  
**Dom. Mączniki pod Środą**, mianowicie:  
**550 owiec Rambouilletów,**  
**14 wołów roboczych,**  
**20 krów dojnych,**  
**20 sztuk młodocianego bydła,**  
**16 koni roboczych.**  
 Dalej na wszelkie wozy i sprzęty, narzędzia  
 i maszyny rolnicze itd. (2234)  
 Stacya kolei Środa, na dworcu będą oczekiwać  
 furmanki.  
**Szafarkiewicz, Mączniki.**

**Aparaty gorzelnicze**  
 najnowsze systemu, wywar górą odchodzący; odznaczające się predkiem i do-  
 brem odpaleniem zaciera i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające  
 okowitę do życzonej wysokości po znacznie niższych cenach, poleca

**J. ZIOŁKOWSKI,**  
**fabryka wyrobów miedzianych**  
 w Jarocinie.  
 Reperacje i przerabianie starych aparatów wykonuje najakuratniej i naj-  
 taniej. Świadczenia polecające aparaty przezemnie budowane jako też rysunki  
 i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko. (2142)

**Premiowane**  
 srebrnym medalem na wystawie w  
 Amsterdamie 1883.

**Pancerne łańcuszki do zegarków**  
**ze złota talmowego**  
 (od prawdziwych złotych nie do od-  
 różnienia).  
**6-letnia gwarancya.**  
**14 kar.**  
**Złotem**  
**pozłacane**  
 S.S.W.

Łańcuszek męzki mrk. 5, łańcuszek  
 damski z eleganckim kutasikiem  
 marek 6.  
 Każdy łańcuszek jest zaopatrzony  
 w moje markę ochronną. **Gwaran-**  
**cyja do każdego łańcuszka.** Zapła-  
 coną kwotę za odemnie kupiony  
 łańcuszek zobowiązuje się kupują-  
 cemu zwrócić, w razie jeżeli takowy  
 w przeciągu 6 lat swój połysk złota  
 utraci. (1981)

**St. Wędzicki,**  
 Stary Rynek nr. 53/54.

**CRÈME**  
**Radczy dr. Mateckiego**  
**radyczny środek**  
**na piegi**  
 polecają (2203)  
**Jasiński i Ołyński**  
**Drogerya,**  
 Poznań, Śty Marcin nr. 62.  
 Stoik 3 marki.

**Dr. Sprangera**  
**maść gojąca**  
 odbiera, gorączkę i ból wszelkich  
 ran i guzów, niedopuszcza wyro-  
 śnienia dzikiego mięsa, ściągą wszelkie  
 wrzody bez środków zmiekcza-  
 jących i powoduje ich pęknięcie bez  
 użycia noża i prawie bez bólu. Goi  
 w najkrótszym czasie **bolące piersi,**  
**karbunkul, przestarałe uszkodze-**  
**nie nóg, bolące palce, odarowania,**  
**wyrzuty skórne i oparzeliznę.**  
 Przy kaszlu, koksuszu, rwaniu,  
 bólu krzyży, reumatyzmie stawo-  
 wym następuje natychmiastowa ulga.  
 Nabyć można w Ostrzeszowie tylko  
 w aptece, pudełko 50 fen. (169)

**Kropkle św. Jakóba**  
 Ustawia pewno i  
 gruntownie wszelkie  
 dolegliwości żołądka  
 i nerwów, nawet ta-  
 kie, którym wszelkie  
 dotychczasowe leki  
 nie pomogły, miano-  
 wicie chroniczny ka-  
 tar żołądkowy, osła-  
 bienie żołądka, kolki, krecze, nie-  
 strawność, duszność, biele serca,  
 ból głowy itd. **Kropkle św. Jakóba**  
 sporządzone podług recepty  
 bosych mnichów greckiego kla-  
 sztoru Actra z 22 najlepszych  
 ziół leczniczych krajów wscho-  
 dnych, z których każda do dziś  
 dnia pierwsze jako środek lecz-  
 niczy zajmuje miejsce, dają pe-  
 wność, że przez użycie ich osią-  
 gnie się upragniony skutek.  
 Skład główny: M. Schuitz w  
 Hanowerze Schillerstr. Składy  
 utrzymują: S. Radlauer czerwo-  
 na apteka w Poznaniu, aptek.  
 Szynalski w Poznaniu, aptek.  
 Jankowski w Lesznie, aptek.  
 H. Müller w Rawiczu, aptek.  
 A. Jankiewicz w Ostrzeszowie,  
 apteka we Wrześni, oprócz tego  
 nabyć można u p. Alex. Petri  
 w Inowrocławiu. (1404)

**Do urzędzenia**  
**ksiąg gospodarczych**  
 podług łatwego i zrozumiałego spo-  
 sobu, z których każdego czasu **rze-**  
**czywisty stan majątkowy**  
 dojrzać można, oraz do **kontro-**  
**lowania ksiąg i rejestrów** gos-  
 podarczych poza domem poleca się

**K. Piotrowski,**  
 buchalter rewizor.  
 Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu  
 WP. prof. **Mottego.**  
 NB. Łaskawe oferty upraszam, jak  
 najrybnie, aby ile możności zadość  
 uczynić zamówieniom. (906)

**Zaszczytne uznanie**  
 poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlauer esencyi jodowej”  
**z czerwonej apteki w Poznaniu**  
 przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ra-  
 tuszu paryzkim odczytał prezes teje następujący referat o **prawdziwej**  
**esencyi jodowej** aptekarzy Radlauera przekazując go do ogłoszenia dzien-  
 nikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan  
 aptekarz S. Radlauer, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadesłał  
 nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegan-  
 cką formę jako i na odpowiednią i znakomitą wartość korzystnie wy-  
 różniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie  
 zasługuje apteka Radlauer esencya jodowa, która wydobyta za pomocą  
 destylacji z paczków młodych jodek nadaje się do wielostronnego użytku  
 w odświeżaniu utrzymaniu i wzmożeniu zdrowia.  
 Esencya jodowa Radlauer rozplyna w pokoju za pomocą rozpy-  
 lacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń lesną,  
 ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie od-  
 działają na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwy-  
 czajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koksusz, suchoty i blednicę.  
 Za pomocą esencyi jodowej Radlauer można w pokoju doznawać bio-  
 gich skutków powietrza w lasów jodowych, można zawsze utrzymać  
 w mieszkaniu czyste i przyjemne i zdrowe powietrze, a tak często przez le-  
 karzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc  
 nic na doniosłości skutków.  
 Równocześnie skutkiem swęj wysokięj zawartości kwasorodu i ozonu  
 jest Radlauer esencya jodowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem  
 desinfekcyjnym przy chorobach zarazliwych i dla tego też musiała sobie  
 wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych,  
 gdzie z nię obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.  
 Ponieważ egzystują nasładownictwa niemające nie wspólnego w skut-  
 kach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwej aptekarzy Radlauer esen-**  
**cyi jodowej** ze znakiem ochronnym „drzewem jodowym.” Cena butelki  
 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny  
 w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe  
 i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

**Radlauer czerwoną aptekę w Poznaniu.**

**Wody mineralne**  
**naturalne**  
 Apollinaris, Bilin, Ems, Eger, Friedrichshall, Hu-  
 nyady, gorzka woda Franciszka Józefa, Karlsbad,  
 Kissingen, Marienbad, Pymont, Salzbrunn, Selters,  
 Vichy, Rymanów, Wildungen, również **prawdzi-**  
**wą sól morską, mydło akwizgrańskie, sól**  
**stassfurtzka, krennachska, kołobrzęska, siód,**  
**ekstrakt iglicowy i siarkę do kąpieli.**

**Pastyłki wód mineralnych**  
 z Ems, Karlsbad, Vichy, Salzbrunn etc. poleca po  
 cenach nader przystępnych (2145)

**R. Barcikowski**  
 Poznań — Bazar.

**Wańtuchy do wełny**  
 skrzynkowe i workowe.  
**Sznur do wełny,**  
**Weże do sikawek,**  
**Worki do zboża,**  
**Płachty etc. etc.**  
 poleca po cenach umiarkowanych (1948)

**Z. Mazurkiewicz**  
 Poznań. Kantor Berlińska ul. 5.

**Plymne**  
**złoto i srebro**  
 do pozłacania i odnawiania  
 ram, przedmiotów z drzewa,  
 metalu, porcelany i szkła; do  
 posrebrzania wszelkich przed-  
 miotów metalowych. Każdy  
 może z łatwością wszelkie  
 przedmioty pozłocić i posre-  
 brzyć. Cena flaszki **2 marki**  
 za gotówkę (także w znaczk.  
 poczt.) lub za zaliczką. **L.**  
**Feith w Brünn** (Mo-  
 rawia). (2159)

**Niezawodny Rezultat !!**  
**Kto chce dobra swe sprzedać,**  
**lub kto chce dobra kupić,**  
 ten niech się tylko z zautentycznym głosem do  
**Ajenta dobr. LICHTA w Poznaniu**  
 Szybka, sumienna i dyskretna usługa  
 dla sprzedających i kupujących.

**Uczniom**  
 tut. szkół gimn. słabszym w języku  
 niem. udziela pomocy w przgotow-  
 waniu się na lekcye **naucz. gimna-**  
**zjalny.** Zgłoszenia przy Berliń-  
 skiej ul. 16. pt. pom. 5—6 po poł.

**Nauczyciel**  
 elementarny, w silie wieku, muzy-  
 kalny, przysposobający uczni do  
 szkół wyższych, obeznany dobrze  
 z buchalterją i koresp. kupiecką,  
 z hodowaniem drzewek owocowych  
 i pszczelnictwem, poszukuje odpo-  
 wiedniego zatrudnienia. Wiadomość  
 bliższa w Ekspedycyi Kuryera Po-  
 znańskiego snb 2208.

**Młoda wdowa**  
 znająca wszelkie roboty ko-  
 biece i kuchnia, poszukuje od-  
 powiedniego umieszczenia w  
 wiejskim lub miejskim domu.  
 Łaskawe oferty przyjmuje Eks-  
 pedycya Kuryera Pozn. 2223.